

GŁOS

KATOLICKI

9. 11. 1997
Nr 39 (1799) Rok XXXIX



11 - LISTOPADA...
NIEPODLEGŁOŚĆ

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. Pomnik Grunwaldzki - Kraków (P. Fedorowicz)



LITURGIA SŁOWA

XXXII Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (1 Krl 17, 10-16)

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej
Prorok Eliasza poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: "Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba. Na to odrzekła: Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy. Eliasza zaś jej powiedział: Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i wtedy mnie przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: "Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię". Poszła więc i zrobiła, jak Eliasza powie-

dział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

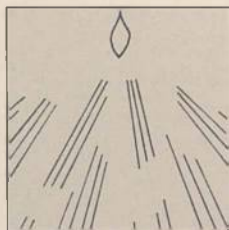
DRUGIE CZYTANIE (Hbr 9, 24-28)

Czytanie z Listu do Hebrajczyków
Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

EWANGELIA

(Mk 12, 38-44)

Słowa Ewangelii według świętego Marka
Jezus nauczając mówił do zgromadzonych: Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozorów odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok. Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.



GDZIE SERCE?

Matka Teresa z Kalkuty nie miała więcej niż biedni, którym służyła. Ale była bogata miłością. Mała pochylona sylwetka odziana w białe "sari" z niebieską otoczką, pozostanie w pamięci wielu ludzi. W roku 1979 otrzymała nagrodę Nobla za wprowadzanie pokoju w świat. Założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości, opiekunka wszystkich głodnych Indii, zmarła w opinii świętości 5 września bieżącego roku. Przeżyła 87 lat. Z pochodzenia Albanka. Najślawniejsza zakonnica świata, od początku pokochała Indie, gdy przybyła tam w roku 1928,

mając 18 lat. Mówiła podstawowymi językami tego kraju: hinduskim i bengalskim. A przede wszystkim mówiła językiem miłości. W Kalkucie, mieście wielkiej nędzy, świadczyła współczującą miłość porzuconym dzieciom, trędowatym, umierającym.

Nie kto inny, ale właśnie ona przychodzi mi na myśl, gdy rozważam słowo Boże z dzisiejszej niedzieli.

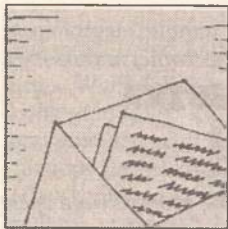
Jezus umie patrzeć i widzieć. Zaobserwował różne postawy ludzi pośród tego tłumu, który przychodził składać ofiary pieniężne w Świątyni Jerozolimskiej. Widział bogatych, którzy dużo wkładali do skarbony, ale tylko z tego co im zbywało. Widział też wdowę wrzucającą niewiele, ale ze swego niedostatku i był tym wstrząśnięty. Dla Jezusa pieniądze

mają wartość względną. Dla Niego liczy się serce, ważniejsza jest intencja. Przynosi On na ten świat zupełnie inną wizję spraw i rzeczy niż ta rozpowszechniona wokół nas, gdzie wszystko usiłuje się odnosić do pieniędzy i rzeczy materialnych.

Uczmy się od Jezusa pełnej mądrości, to znaczy nie tylko wiedzy, lecz umiejętności i sposobów jej realizacji. Nie chodzi tylko o treść działania, lecz w wysokim stopniu i o to, w jaki sposób działasz. To może mieć znaczenie decydujące.

Jezus przyniósł na ziemię nie tylko naukę i przykład, lecz również i moc do kroczenia drogami Królestwa Bożego. Czy przyjmujemy Jego punkt widzenia spraw? Czy pojmujemy głębię pokornego serca? Szczęśliwi ci, co żyją miłością otwartych rąk. Przez nich i w nich rozrasta się Królestwo Boże na ziemi.

Ks. Kazimierz KUCZAJ



List do Czytelników

Paryż, 9 listopada 1997 r.

Drodzy Rodacy,
dzisiaj, w przeddzień Święta Odrodzenia
suwerennej Polski wypada nam tylko wypo-
wiedzieć te najważniejsze słowa:

Niech Bóg ma w opiece naszą Ojczyznę!

Niech pozwoli nam cieszyć się jej niepodległością, niech pomoże
nam zachować w nas jej tożsamość.

Niech spełnią się poprzez wolną Ojczyznę modlitwy i nadzieje
dziesiątek pokoleń naszych Braci, którzy tam w Polsce i tu na
Emigracji nie doczekali swojego 11 Listopada, zanim odeszli na
wieczną wartę..

W tym dniu pragnę jeszcze powierzyć Państwa szczególnej uwa-
dze i trosce dwa znamienne apele, które publikujemy dzisiaj w
Głosie Katolickim. Ten obok, który być może stanie się szansą dla
wielu naszych Rodaków - ofiar tegorocznej powodzi - spędzenia
w normalniejszych warunkach świąt Bożego Narodzenia i ten ze
strony 17, który jakoś koresponduje z atmosferą wspominania lu-
dzi, którzy walczyli kiedyś i za naszą wolność.

Wasz Redaktor

Collecte en Faveur de la Pologne faisons preuve de solidarité



La Pologne a subi en Juillet 1997
d'importantes inondations
qui ont ravagé de nombreux villages.
Aujourd'hui,
les familles victimes de ces catastrophes
sont encore sans toits et restent démunies
de tous effets personnels.

**Aidons les à surmonter ce désastre,
un simple geste leur redonnerait espoir.**

**Déposez nous tous biens pouvant les aider:
Vêtements, effets scolaires, jouets....**

Sté COPERNIC

6 Rue Immeubles Industriels

75011 Paris, tous renseignements tél. 01 40 09 03 43

GŁOS KATOLICKI

263-bis Rue St Honoré

75001 Paris, tous renseignements tél. 01 55 35 32 31

Association ACTICAP

Mlles, Bernard Magalie, Combaud Corinne, Roset Diana

12 Allée Jean Rostand 91000 Evry,

tous renseignements tél. 01 60 79 18 81 (Mme Potier).

KIEDY PRZYCHODZI 11 LISTOPADA JESZCZE O POLSKIEJ WOLNOŚCI

Rozdyskutowana, podzielona i koalicyjna jest polska scena polityczna. Tak było przed wyborami i tak jest i po. Prognozy, utarczki słowne, obrażania się, uzasadnianie swoich „jedynie słusznych” racji, a wszystko dlatego, że chodzi o naprawdę coś bardzo ważnego. Chodzi bowiem o tożsamość narodu jak i Ojczyzny w świadomości poszczególnego Polaka, który może się w tym wszystkim pogubić i postawić sobie pytanie: czy to jest aż tak ważne, kim jestem i pod jakim niebem żyję?

Kiedy przychodzi dzień 11 listopada nasze kroki kierujemy przed pomniki pamięci narodowej, pojawiają się kwiaty, patetyczne przemówienia. Często w naszej polskiej rzeczywistości bywa tak, że za wieniec dla ofiar za wolność Ojczyzny idą jej i ich kaci, jeśli już nie bezpośrednio to pośredni, bo z tej samej partii i orientacji. Można się oczywiście pocieszać, że nie tylko u nas, więc nie my jedni, bo i we Francji wytacza się politykowi pod koniec życia proces za zbrodnie z czasów wojny, a przecież dotąd wszyscy o tym wiedzieli. Odpowiednia teoria parta wymownym przeproszeniem. Wspominamy chlubne karty naszej historii, bo tak trzeba. Nabieramy ducha by poczuć się inaczej. Najstarsi ze łzą w oku mówią o marszałku Piłsudskim, przy którym naród odnalazł swą niepodległą jedność, a ja przypominam sobie sparaliżowanego legionistę, który mógł już tylko poruszać ustami i powiekami oraz jedną ręką. To było w Krakowie przy Pl. Na

Groblach. Bez świadczeń socjalnych, w zaniedbanym mieszkaniu czekał samotnie na śmierć. Opuszczony przez „wybawców Polski”, którzy wtedy rządili, bo służył we „wrogim ludowi” wojsku. Pytałem często co Mu teraz zostało, kiedy myśli o Ojczyźnie. Nic nie odpowiadał, tylko oczy smutno błyszczały łzami. Za sobą miał już życie pełne cierpienia, zwłaszcza odkąd nastali „wybawiciele ojczyzny”. Być może, że już nie doczekał tego czasu, by usłyszeć iż ci, którzy nią rządili, jednocześnie okazali się agentami obcego mocarstwa, tak jak za czasów przed rozbiorem Polski polscy „zwolennicy” znienawidzonej Rosji carskiej.

Patrząc na to wszystko, przychodzi mi na myśl zdanie Kierkegaarda: „Wolę rozmawiać z dziećmi, bo można mieć nadzieję, że wyrosną z nich istoty rozumne, ale ci co już wyrosli - Boże zmiłuj się nademną” (Albo - albo, t. 1 str. 20). Dlaczego aż tak? Może dlatego, że łatwiej się dostosować do rzeczywistości niż ją tworzyć. Łatwiej przychodzi mówić porywowco, grając na ojczyznianych strunach, niż odzyskiwać Ojczyznę poprzez tworzenie w sobie osobowości Polaka. Czasami ma się wrażenie, że wszystko gdzieś niknie w potoku słów, a im „pustsza becinka” tym głośniejsza. Nieprzemyślana, a może i bardzo przemyślana, pseudochrześcijańska „gruba kreska” teraz wydaje owoce w postaci coraz to nowych oskarżeń. Tak więc może znowu zgryźliwie, ale jednak racje ma chyba, cytowany już Kierkegaard, kiedy mówi: „Ludzie

w numerze m.in.:

- Buzek, Ordon, Dąbrowski i inni czyli luteranie w życiu narodu - str. 4-5;
- Mieszanie w garnku z Buzkiem, Balcerowiczem, Krzaklewskim i Geremkiem czyli „Na nowej drodze życia” - J. Kciuk - str. 6-7;
- Czy bogacenie się jest grzechem? czyli „Czy bogaci będą zbawieni” - rozmowa z prezes NBP - str. 8-9;
- Czy świeccy mogą odprawiać Mszę św.? - w cyklu Wiara, Kościół, Religia - str. 10;
- ...a wspomnianie zbrodni komunizmu kwitowane jest wzruszeniem ramion czyli o procesie Papona z podtekstem - str. 17;
- Jubileusz w Dourges - str. 22-23.

są nierozsądni. Nigdy nie używają wolności, którą mają, a żądają takiej jakiej nie mają; jak mają wolność myślenia, to zaraz chcą wolności gadania” (Albo - albo, t. 1, str. 20). Toteż, kto tylko może to „gada” w myśl zasady, że jeśli dużo to dobrze. Pamiętam rozmowę z taksówkarzem na dworcu w Krakowie, kiedy mówił, że najlepszym prezydentem byłby Urban, bo ten zawsze się umie „wygadać” i wyjździe na swoje. Może więc i mamy wolność myślenia, ale czy z niej korzystamy?

Co to znaczy myśleć w perspektywie Ojczyzny?

Dokończenie na str. 4

Dokończenie ze str. 3

KIEDY PRZYCHODZI 11 LISTOPADA

Ktoś kiedyś wyraził jako powszechne przekonanie opinię, że co się Panu Bogu udało, to obdarzenie wszystkich nadmiarem rozumu, bo nikt się nie skarży na jego brak. Tak więc rozumu nam nie brakuje i to jest prawda, zresztą potwierdził to Papież Polak podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny: „jestem przekonany, iż Polacy to naród o ogromnym potencjale talentów ducha, intelektu i woli, który stać na wiele, i który w rodzinie krajów europejskich może odegrać doniosłą rolę” (Wrocław 31.05.1997 r.). Jeśli nam jeszcze czegoś brak to wytrwałości i jedności w działaniu. Myśleć w perspektywie Ojczyzny, to widzieć Ją jako zadanie, do którego trzeba nam dojrzeć na płaszczyźnie wolności, a co za tym idzie i odpowiedzialności.

Odpowiedzialność jest zawsze odpowiedzią na pytanie: kim jestem, jaka jest moja wartość i godność? W tym też kontekście jest również ona odpowiedzią na pytanie o wartość Ojczyzny.

Ojczyzna, to - jak mówił C.K. Norwid - „wielki zbiorowy obowiązek”. Do obowiązku zaś dorasta się przez zrozumienie jego sensu i przyjęcie go w miłości lub odrzucenie przez nienawiść, obojętność, kompleksy. Ojczyzna jest więc dla nas zadaniem miłowania tego, czym jest i z czego wyrastamy. Umiłowanie jej to patriotyzm, a on rodzi się w sercu, chociaż musi być uświadomiony. To dzięki Ojczyźnie stajemy się sobą w wymiarze kulturowym, ale i też religijnym. Rodzimy się bowiem w konkretnych realiach historycznych, kulturowych i religijnych. One nas tworzą, naszą postawę deontyczną i etyczną, ale też i my żyjemy w tym kontekście i go odkrywamy przez refleksję i twórczość ludzką.

Być człowiekiem i Polakiem, to oznacza ściśle określone warunki uzasadnione historią ojcowizny i jednocześnie bezinteresowny dar osoby dla współ-Polaka, jesteśmy bowiem sobą dzięki sobie nawzajem. „Ojczyzna - jak stwierdza ks. Tischner - to nie tylko wspólny język, wspólna ziemia, czy wspólna przeszłość. Ojczyzna pojawia się dopiero na poziomie obowiązku. Każdy obowiązek jest samozobowiązaniem. Jego założeniem jest wolność. Synem Ojczyzny można się stać wyłącznie poprzez wolny wybór ojczyzny” (Polski młyn, str. 230).

Stawanie się coraz pełniejszym człowiekiem i Polakiem to dojrzwienie do Ojczyzny, którą należy również metafizycznie i religijnie odczytać, by uzyskać pełną jej rzeczywistość - nie zawsze rozumianą przez tych, którzy stoją na zewnątrz. Dla tych co są wewnątrz „każdy powrót do Polski - chociaż jej nie opuścili - to tak, jak powrót pod znajomą strzechę rodzinnego domu, gdzie każdy najdrobniejszy przedmiot przypomina nam to, co sercu jest najbliższe i najdroższe” (Jan Paweł II, Wrocław 31.05.1997 r.).

Ks. Wiesław GRONOWICZ

LUTERANIE. WSPÓŁWYZNAWCY PREMIERA BUZKA W ŻYCIU NARODU

W dzieje Polski na trwałe wpisało się wielu ewangelików, którzy swoje życie pojmowali jako służbę dla Ojczyzny. Luteranami byli: twórca Legionów, gen. Jan Henryk Dąbrowski, obrońca ostatniej reduty Powstania Listopadowego, Julian K. Ordon. Także wielu twórców polskiej kultury, np.: Samuel Bogumił Linde, autor „Słownika języka polskiego”, Oskar Kolberg, słynny etnograf, Wojciech Gerson, wybitny malarz.

Prof. Jerzy Buzek jest pierwszym w dziejach Polski premierem ewangelikiem i jeśli nie liczyć „epizodu luteranckiego” w życiu marszałka Józefa Piłsudskiego (przeszedł na ewangelicyzm, aby powtórnie zawrzeć związek małżeński) - pierwszym ewangelikiem pełniącym tak wysokie stanowisko państwowe.

Ponadto w obecnym parlamencie jest trzech luteranów: senator AWS Marcin Tyra, szef w poprzedniej i obecnej kadencji senackiego Klubu Solidarności i Regionu Podbeskidzia NSZZ „Solidarność”, zaangażowany w życie Kościoła ewangelicko-augsburskiego; posłowie Unii Wolności - mec. Edward Wende, syn słynnego pastora kaliskiego i patrioty, ks. seniora Edwarda Wende, który podczas okupacji hitlerowskiej za przyznawanie się do polskości został zdjęty z urzędu kościelnego oraz Andrzej Folwarczny z Gliwic.

Desygnowanie luteranina prof. Jerzego Buzka na premiera RP rozbudziło w społeczeństwie polskim zainteresowanie ewangelicyzmem. Paradoksalnie, jeden fakt polityczny był bardziej skuteczny niż cała dotychczasowa praca środowisk ewangelickich, zmierzająca do tego, aby społeczeństwu polskiemu, postrzegającemu jako monolit wyznaniowy, wykazać, że Polak to niekoniecznie katolik oraz zapoznać z wkładem ewangelików do narodowej skarbnicy. Środowiska ewangelickie, wspierane przez ekumenistów katolickich, od lat walczą o przełamanie stereotypu „Polak-katolik, Niemiec-ewangelik”. Argumentują, że w historii Polski było wielu ewangelików nurtu luteranckiego i reformowanego, którzy wierność ojczyźnie okupili cierpieniem, a niekiedy życiem.

Przykładem - właśnie rodzina Buzków, słynna jak inne wielkie rody ewangelickie na Śląsku - Wantułów, Michejdów, Badurów.

W gronie polskich patriotów jest brat dziadka obecnego premiera, luteranin duchowny, ks. Andrzej Buzek (1885-1971). Przed wojną pełnił on funkcję prefekta w polskich szkołach ewangelickich w Cieszynie. Był autorem wielu prac z zakresu historii Śląska Cie-



Prof. Jerzy Buzek (fot. J. Ostrowski)

szynskiego, wydał zbiór kazań na niedziele i główne święta ewangelickie. Prace te miały duże znaczenie dla pogłębienia polskiej świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Jest również autorem wielu pieśni religijnych, które weszły do ewangelickich śpiewników kościelnych. Za działalność patriotyczną został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, a następnie w Mauthausen-Gusen. Po wojnie w 1969 r., otrzymał doktorat honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, jedynej uczelni na świecie, która przygotowuje kadry dla kilkunastu Kościołów chrześcijańskich. Biogram ks. Andrzeja Buzka, choć był duchownym luteraninem, zamieszczono w drugim tomie „Encyklopedii Katolickiej” wydawanej przez KUL.

Obecny premier nie jest jedynym Buzkiem - ewangelikiem w służbie państwowej. Przed wojną znanym politykiem był prof. Józef Buzek (1873-1936), znakomity statystyk i konstytucjonalista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Warszawskiego i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, członek Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, a następnie PSL, podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego. W czasach zaborów był on wiceprezesem Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa, potem

współorganizatorem i w latach 1918-1929 dyrektorem Głównego Urzędu Statystycznego. Wchodził też w skład podkomisji konstytucyjnej, która w 1917 r. miała przygotować projekt pierwszej konstytucji niepodległej Polski. Później jednak, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, zadanie to podjął Sejm Ustawodawczy. Prof. Buzek nadal jednak uczestniczył w pracach konstytucyjnych. Podczas posiedzenia Sejmu 30 maja 1919 r. w imieniu posłów z Klubu Pracy Konstytucyjnej zgłosił projekt konstytucji RP opracowany przez powstałe z inicjatywy rządu Biuro Konstytucyjne.

Józef Buzek zasłynął też jako patriota. Towarzyszył biskupowi luterzańskiemu Juliuszowi Burschemu w podróży do Paryża przed podpisaniem traktatu wersalskiego, aby prezydentowi Stanów Zjednoczonych Woodrowowi Wilsonowi przedłożyć memoriał uzasadniający przyłączenie Śląska i Mazur do Polski. Udzielał się też w Zrzeszeniu Plebiscytowym Polaków Ewangelików, które zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości działało na rzecz przyłączenia Mazur do Polski. Prof. Buzek był jednym z 24 ewangelickich sygnatariuszy odezwy skierowanej do Mazurów, aby głosowali za Polską. Był też autorem opracowania statystycznego dokumentującego polskość Śląska. Bardzo się też udzielał na gruncie kościelnym. Pracował nad projektami prawa Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Uczestniczył, jako jeden z delegatów Kościoła ewangelicko-augsburskiego, m.in. obok bp. Juliusza Burschego oraz słynnego ekumenisty ks. Zygmunta Michelisa i ks. Edwarda Wendego w I Światowej Konferencji Ruchu Praktycznego Chrześcijaństwa, która odbyła się w 1925 r. w Sztokholmie. Konferencja ta była kamieniem milowym w dziejach ruchu ekumenicznego.

Niemal rówieśnikiem słynnego profesora był Jan Buzek (1874-1940), lekarz, znany działacz polityczno-społeczny na Śląsku Cieszyńskim, jeden z założycieli tamże Stronnictwa Ludowego. Przed wojną był wiceprezesem Rady Naczelnej Polaków oraz Związku Polaków w Czechosłowacji. W 1940 r. został zamordowany przez hitlerowców.

Biskup Bursche i inni.

Sytuację ewangelików w Polsce w sposób znamieny ilustruje przykład luterńskiego duchownego ks. Waldemara Galstera. Przed wojną interweniował u polskich władz szkolnych o utrzymanie ewangelickiej szkoły w Kępie Zawadowskiej. Na początku wojny uznany za Niemca został dotkliwie pobity przez żołnierzy polskich. Gestapo z kolei uwięziło go za działania na szkodę niemieckiego szkolnictwa w swojej parafii. Często - a pokutuje to jeszcze po dziś

dzień - ludzie o obco brzmiących nazwiskach, będący ewangelikami, przez Polaków, a w czasach okupacji na domiar złego i przez Niemców, nie byli uznawani za swoich.

Tymczasem wspaniali polscy patrioci - represjonowani najpierw przez zaborców, potem przez hitlerowców - tacy jak ks. Leopold Otto, bp Juliusz Bursche, ks. Edmund Bursche, ks. Alfred Hauptman, ks. Karol Messerschmidt nosili - jak wiadać - nazwiska niemieckie. Każdy z nich, gdyby tylko jednym słowem wyrzekł się polskości, uniknąłby cierpień, a w przypadku Burschów - śmierci.

Wiele rodów ewangelickich przybyłych do nas z Niemiec bardzo szybko się asymilowało i polonizowało. Nawet jeśli nie przyswoili sobie od razu języka polskiego, często identyfikowali się z polskością. Historyk ewangelicki Eugeniusz Szulc odnotowuje znamieny epizod z Insurekcji Kościuszkowskiej, kiedy to w jednej z potyczek na ulicach Warszawy oddział polski pokonał Rosjan. Mieszkający na Pradze niemiecki rzemieślnik wykrzyknął wówczas: „Unsere haben gewonnen!” (nasi zwyciężyli).

W dzieje Polski na trwałe wpisało się wielu ewangelików, którzy swoje życie pojmowali jako służbę dla ojczyzny. Luteraninem był twórca Legionów, generał Jan Henryk Dąbrowski, którego nazwisko zostało uwiecznione w naszym hymnie państwowym. Adam Mickiewicz w słynnym wierszu uwiecznił ewangelika, obrońcę ostatniej reduty Powstania Listopadowego, Juliana Konstantego Ordona. Obrońcami polskości na Mazurach, występującymi przeciw germanizacyjnej polityce władz pruskich byli luteranscy pastory - Gustaw Gizewiusz (1810 - 1848) i Krzysztof Mrongowiusz (1764 - 1855). Obydwaj duchowni popili tę politykę w memoriale do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. Po drugiej wojnie światowej na cześć ks. Gizewiusza miasto Lec na Mazurach nazwano Gżyciem, a miasto Sensburg (Żądzbork) dla uczczenia ks. Mrongowiusza nazwano Mrągowem.

Podczas zaboru rosyjskiego w Warszawie zasłynął z działalności patriotycznej ks. Leopold Otto (1819-1882). W kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy, gdzie ponad sto lat później papież Jan Paweł II spotkał się z polskimi ewangelikami, pastor Otto wprowadził polskie nabożeństwo. Wziął udział, wraz z duchownymi innych wyznań, w manifestacyjnym pogrzebie pięciu poległych w 1861 r. na Placu Zamkowym w Warszawie. Uroczystości te zapoczątkowały ogólnonarodowe manifestacje narodowo-patriotyczne. Sam ks. Otto też współorganizował w ko-



ŻYCIE KOŚCIOŁA

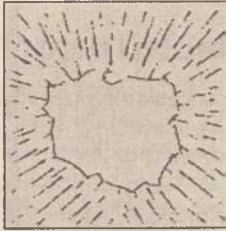
■ 20 października wieczorem zmarł w wieku 66 lat (ur. w 1931 r.) ordynariusz Orleanu, bp René Picandet. Przed wstąpieniem do seminarium duchownego studiował matematykę. Był ordynariuszem swojej diecezji od 16 lat (1981), od 1991 roku członkiem Stałej Rady Episkopatu z ramienia Regionu Apostolskiego Centrum Francji (obejmującego 8 diecezji) oraz członkiem komisji episkopatu do spraw: świata pracy, kształcenia religijnego, duchowieństwa i seminariorów duchownych oraz Komitetu Misyjnego. Bp Picandet był również uczestnikiem wojny w Algierii, kawalerem Legii Honorowej i państwowej odznaki przyznawanej osobom szczególnie zasłużonym na polu oświaty - palm akademickich (bp Picandet przez wiele lat związany był ze szkolnictwem katolickim). Pogrzeb bpa René Picandet odbył się w piątek, 24 października o godz. 15.30 w orleańskiej katedrze. Diecezja Orleanu (pokrywająca się z departamentem Loiret) liczy 217 księży i 20 diakonów stałych.

■ Włoska opinia publiczna z radością przyjęła wiadomość o rychłym wyniesieniu na ołtarze słynnego stygmatyka, ojca Pio z Pietrelciny, w świecie Francesco Forgione. Zmarł on w opinii świętości 23 września 1968 roku w miejscowości San Giovanni Rotondo w regionie Apulia. Na ciele ojca Pio, kapucyna, od 31 roku życia do samej śmierci pojawiały się stygmaty [krwawe rany na ciele w miejscach ran Chrystusa - KAI]. W San Giovanni Rotondo założył czynny do dzisiaj ośrodek zdrowia o nazwie „Dom ukojenia cierpienia” (Casa sollievo della sofferenza).

■ Jan Paweł II otrzymał 22 października w Watykanie, w 19 rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu honorowe obywatelstwo Lublina. Delegacji przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński. Honorowe obywatelstwo przyznano Papieżowi 24 kwietnia 1997 r. z inicjatywy radnych AWS.

■ Benedyktyni ze słynnego opactwa św. Piotra w Solesmes we Francji osiedli się w 1998 roku na Litwie. W imieniu wspólnoty opat Solesmes, o. Philippe Dupont, kupił 75 ha ziemi pod Szawlami.

Dokończenie na str. 9



Z KRAJU

■ Prezydent A. Kwaśniewski desygnował oficjalnie polityka AWS Jerzego Buzka na stanowisko premiera i powierzył mu misję utworzenia rządu jako „osobie właściwej pod względem kompetencji i mającej szansę uzyskania odpowiedniego poparcia w parlamencie”.

■ Akcja Wyborcza Solidarność i Unia Wolności podpisały umowę koalicyjną. AWS przypadły ministerstwa: pracy, skarbu, gospodarki, spraw wewnętrznych i administracji, edukacji narodowej, rolnictwa, ochrony środowiska, zdrowia, łączności i integracji europejskiej. UW przeznaczono wicepremierstwo i ministerstwo finansów dla L. Balcerowicza oraz sprawy zagraniczne (B. Geremek), obronę narodową (J. Onyszkiewicz), kulturę, transport i badania naukowe. Trwał spór o obsadę ministerstwa sprawiedliwości. Duża część polityków AWS nie zagadzała się z kandydaturą na to stanowisko H. Suchockiej, która będąc premierem dopuściła do inwigilacji przez tajne służby niewygodnych działaczy opozycji (głównie polityków Porozumienia Centrum) skłóconych z L. Wałęsą.

■ Obradował Sejm i Senat. Posłowie składali przysięgę pod Krzyżem, o który awanturowali się posłowie lewicy. Kluby AWS, ROP, częściowo UW i PSL do słów przysięgi dodawały słowa „tak mi dopomóż Bóg”. Marszałkiem Sejmu wybrano M. Płażyńskiego z AWS, Senat Alicję Grześkowiak (także AWS). Ostatecznie wybrano 4 wicemarszałków reprezentujących wszystkie ugrupowania. Podjęta przez ROP próba eliminacji stanowiska, które objął M. Borowski z SLD nie uzyskała akceptacji innych klubów.

■ Premier J. Buzek zapowiedział, że jego gabinet przyjrzy się ostatnim poczynaniom rządu Wł. Cimoszewicza i anuluje wszystkie niegodne z prawem poczynania. Przypomnijmy, że ustępujący rząd, który miał jedynie administrować krajem podjął cały szereg kontrowersyjnych decyzji, od nominacji nieusuwanych urzędników, dziwne działania i wyrazy sympatii wobec kooperującego z Hyundaiem Zasady, przyspieszenie kontraktu na rakiety dla bojowych śmi-

głowców, przez powoływanie rad nadzorczych po umorzenie długów SdRP. Niektórzy z byłych koalicyjnych ministrów zdążyli nawet załatwić sobie wejście w kilka spółek jako przedstawiciele rad nadzorczych.

■ Sąd w Warszawie uwolnił ostatnich podejrzanych o zamordowanie b. premiera PRL P. Jaroszewicza. Koncepcja o pospolitym charakterze zbrodni nie utrzymała się, a świadkowie mówili m.in. o ważnych dokumentach, które przechowywał Jaroszewicz i które mogły kompromitować niektórych polityków.

■ Prezydent wniósł do Sejmu projekty trzech ustaw o stanie wyjątkowym, stanie wojennym i stanie klęski żywiołowej.

■ Były szef Urzędu Ceł I. Sekuła trafi na ławę sądową. Sekule skończył się immunitet poselski, a prokuratura zakończyła przygotowywanie śledztwa w sprawie niegospodarności w jego spółce Polnippon oraz działania na szkodę GUC.

■ W Warszawie i kilku innych miastach wzrosły ceny biletów komunikacji miejskiej. Jeden przejazd to obecnie 2 zł czyli prawie 4 franki. Cenowo mamy już Europę.

■ Brytyjskie kopalnie skarżą w Komisji Europejskiej polski węgiel. Może on być obłożony dodatkowymi cłami eksportowymi, jeżeli komisja uzna, że krajowe kopalnie uprawiają dumping.

■ W kraju głodują anesteziolodzy. Jest to ich zdaniem ostatni sposób zwrócenia uwagi na swoje problemy, które chcą przedłożyć już nowemu premierowi. Niektórzy z lekarzy na skutek osłabienia przestali asystować przy operacjach.

■ Od 1 stycznia 1998 roku będzie obowiązywał w Polsce zakaz tuczu gęsi na stłuszczone wątroby.

■ 5 milionów zł kosztowała budowa nowego terminalu na podlódzkim lotnisku Lublinek. Sportowe dotąd lotnisko ma połączyć Łódź z kilkoma miastami w Polsce.

■ W Pabianicach zaczął się proces grupy przestępczej, która rozwijała handel polsko-amerykański w dziedzinie motoryzacji. Członkowie gangu kradli w USA luksusowe limuzyny, które następnie sprowadzano do kraju. Przemysłowcy wpadli, ponieważ dodatkowo sturali się jeszcze nie płacić cła.

■ W przetargu na dostawę wagonów dla warszawskiego metra biorą udział Daewoo, Skoda, Konstal Chorzów (w kooperacji z Albstom), Hyundai, Adtranz-Pafawag (spółka polsko-niemiecka), hiszpański CAF i Siemens.

■ Na aukcjach sztuki: „Kołomyjka” Acentownicza - 135 tys. zł; „Mężczyzna w renesansowym kostiumie” Wyczółkowskiego - 50 tys. zł.

NA NOWEJ DRODZE ZYCZĘ...

No i mamy rząd... Mass media potęgą są i basta, a kto jeszcze miał złudzenia i wierzył w jakąś grę sił wolną od nacisku propagandowego przekonał się, że jest inaczej. Patrząc na rozmowy koalicyjantów czyli Unii Wolności i Akcji Wyborczej Solidarność przecierałem ze zdumienia oczy, zatanawiając się, kto te wybory wygrał, kto otrzymał ponad 30%, a kto ponad 10% głosów? Nacisk na AWS zaczął się już nazajutrz po wyborach. Korespondenci zagraniczni w przychylnej UW prasie (a takiej jest 90%, od jawnej unijnej Gazety Wyborczej po kryptosympatyków w rodzaju dosyć wyważonej i obiektywnej Rzeczypospolitej) alarmowali, że bez Balcerowicza to „Zachód nikogo nie zaakceptuje”. Naprawdę to ów, będący „miarą polskich wszechrzeczy”, Zachód mało się sprawą przejmując, i tak jak zaakceptował postkomunistów, zaakceptuje i każdego innego polityka, który nie będzie mu zbyt mieszał w uznawanych imponderabiliach (częściej impondabiliach). W ów chórek włączył się też Nowak Jeziorański zapewniając, że USA uwielbia wprost Balcerowicza, na widok Geremka wpada w zachwyt, zaś politycy AWS są Waszyngotonowi zupełnie nieznani. Nie przeszkadzało to temu samemu autorowi kilka akapitów dalej napisać, że ostatni garnitur polityków wyłoniony z Solidarności podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych zrobił bardzo dobre wrażenie na Amerykanach. Informacja ta podpierała jednak już zupełnie inną tezę Jeziorańskiego. Wiadomo, że bez udziału w rządzie trudno wymagać, by ten lub ów polityk był komukolwiek za granicą znany. Czy ktoś słyszał wcześniej o Pawlaku, a nawet samym Balcerowiczu zanim nie dopuszczono ich do władzy? W trakcie rozmów na temat utworzenia koalicji absurd sięgnął zenitu. Z jednej strony UW pragnąca dyskutować niemal wyłącznie nad obsadą stanowisk (osławione MSZ dla Geremka, który od lat marzył o tym stanowisku), a z drugiej rojąca o uzgodnieniach programowych Akcja, to dwa bieguny podejścia do tematu polityki. Wbrew, wydawałoby się oczywistości, opinia była po stronie Unii. Niewybredne żarty z M. Krzaklewskiego, wykpiwanie zasady podziału stanowisk proporcjonalnie do otrzymanych głosów, podkreślanie międzynarodowego obycia unitów i ich doświadczenia wywierały ciągły nacisk na AWS. Człkawa krajowej lewicy odbijała się zresztą nawet w Paryżu. Rozdawane gratisowo pod kościołem polskim piśmkiem zamieściło na pierwszej stronie wstępniak (na złotym tle, co podobno oznacza kolor zdrady, ale chyba nie o symbole tu chodziło), które-

go autor w pięcioparagrafowym komentarzu pod adresem AWS i Krzaklewskiego używa następujących określeń: „dyktat silniejszego wg osławionej formuły 7:2”, „szantaż wobec słabszych głęboko nienormalny i szkodliwy”, „wyciąganie z kapelusza kolejnych kandydatów”, „prominentni liderzy AWS” „groteskowa tajemnica”, „fatalne i mocno niepoważne wranienie”. Sporo jak na 5 zdań, a do tego jeszcze zmieściło się kilka wyjaśnień, że z drugiej strony czyli Balcerowicza, upór był „absolutnie normalny”. Sprawa może nie warta wspomnienia, ale mieliśmy tutaj kondensację całej okołokoalicyjnej propagandy mass mediów. Wróćmy jednak do kraju. Szczytem bezczelności były zarzuty polityków Unii Wolności wobec zgłaszanego jako kandydata na premiera prof. Wiszniewskiego, którego „oskarżano” o kontakty w podziemiu z szefem Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim, tak jak gdyby współpraca z tym jednym z bohaterów antykomunistycznej opozycji była rzeczą naganną. Jednocześnie nikomu nie przyjdzie nawet do głowy spytać o wytłumaczenie się przywódcy UW L. Balcerowicza ze swojej przynależności do PZPR. Obecny przywódca Unii brał przecież udział jeszcze po stronie rządowej w rozmowach okrągłego stołu, wspólnie z Kiszczakiem, Kwaśniewskim czy Millerem. I kto tu powinien tłumaczyć się ze swojej politycznej przeszłości i kto jest bardziej godzien zaufania? Mówcie co chcecie, mass media to potęga. Zdaje sobie z tego sprawę choćby były szef SDP Stefan Bratkowski, który „gęga” od czasu do czasu w „Rzeczpospolitej”. A „gęga” perfidnie, bo w rękawiczkach dziennikarskich. Zacytujmy np. taki passus o ludzie, który tak naprawdę - wg publicysty - „nie poparł żadnego programu AWS, bo takowego nikt nie zna”. A kto zna inne programy? Prywatna ankieta, która pytała o tzw. drugi plan Balcerowicza wykazała przed wyborami, że nikt nie jest w stanie nic na temat tego planu powiedzieć. Wiadomym jednak było dla większości pytanym, że plan ten jest świetny, bo tak pisały gazety. Nieco dalej tenże sam Bratkowski nazywa słuchaczy Radia Maryja sektą Mariawitów stworzoną przez o. Rydzyka. Jest też dowcip o współpracy księdza-dyrektora z Moskwą (pracuje dla Rosji bo zwalcza „Europę, NATO i Żydów”). Zrozumienie dla czego Radio Maryja stało się celem niewybrednych ataków jest dość proste (tutaj też większość osób mówiąca negatywnie o tej rozgłośni, na ogół nigdy jej nie słuchała, a opinię wyrobiła sobie wg Opinii). Radio Maryja jako jedno z nielicznych mass mediów potrafiło osiągnąć sukces, przebić znowę milczenia tworzoną wokół np. prawicowej prasy, wyjść z kościelnego podwórka, realnie wpływać na

Dokończenie na str. 9



ZE ŚWIATA

■ Zamachu stanu w Rosji nie będzie - oświadczył B. Jelcyń uspokajając opinię światową, która z troską przyglądała się przepychankom rządu Czernomyrdina i zdominowanego przez komunistów parlamentu. Parlament w zamian za obietnicę okrągłego stołu i ustępstw wycofał wniosek o obalenie rządu.

■ Stany Zjednoczone skrytykowały Czechy za opieszałość w reformach armii i zbyt powolne przystosowywanie się do standardów NATO.

■ 44 miliony \$ rocznie - to stawka polskiego wkładu w kasę NATO. Będzie to 2,48% całego budżetu Paktu. Najwięcej, bo połowę jego wydatków pokrywają Amerykanie. Członkiem NATO zostaniemy w kwietniu 1999 roku.

■ Wg amerykańskiego raportu Rosja redukuje znacznie siły konwencjonalne, ale do 2005 roku rozszerzy swój potencjał broni jądrowej. Liczebność marynarki i lotnictwa zostanie utrzymana, ale wojska lądowe zostaną zredukowane o około pół miliona żołnierzy.

■ Nie udało się wprowadzenie unii celnej pomiędzy krajami należącymi do Wspólnoty Niepodległych Państw. Dokonano jednak zmiany na stanowisku szefa Radu Unii Celnej. Prezydenta Białorusi A. Łukaszkę zastąpił przywódca Kazachstanu N. Nazarabajew.

■ Car Bułgarii, który mieszka na stałe w Madrycie opowiedział się przeciw referendum w sprawie monarchii, które mogłoby jeszcze bardziej podzielić społeczeństwo. Symeon II jest raczej za ewolucyjną drogą wprowadzania monarchizmu i dokonania tego przez zmiany konstytucyjne.

■ W Albanii uniewinniono oskarżonych o zbrodnie ludobójstwa komunistów. Decyzja sądu wzbudziła wiele wątpliwości, jako że oskarżeni wcześniej komuniści obecnie powrócili do władzy.

■ Komunistyczny zbrodniarz Pol Pot udzielił niedawno wywiadu, w którym stwierdził, że nie żałuje niczego ze swojej działalności. W czasie jego rządów zamordowano od 1 do 2 milionów Kambodżan.

■ Kryzys na giełdach Azji zachwiał notowaniami giełd w Europie i Ameryce.

■ Rząd Malty potwierdził, że kraj ten nie jest zainteresowany członkostwem w Unii Europejskiej. Maltę interesuje jedynie bliska współpraca.

■ W Czechenii uprowadzono dwóch Węgrów, którzy działali tam z ramienia chrześcijańskiej organizacji humanitarnej. Ci sami porywacze uprowadzili wcześniej Francuzów z organizacji „Medycyna bez granic”. Jednemu z Francuzów po 4 miesiącach uwięzienia udało się zbiec.

■ Francuska firma kosmetyczna l'Oreal poczyni nowe inwestycje we wschodniej Europie. Nowe filie tej firmy powstają w Rumunii i Słowenii. Zwiększa się też sieć przedstawicielstw w Rosji, Polsce, Czechach i na Węgrzech. Przed 1999 r. ma powstać zakład produkcyjny w Rosji. Ubiegłoroczne obroty l'Oreal w tej części Europy to miliard franków.

■ Likwidacja sklepów wolnocłowych, o której zadecydowała Unia Europejska, spowoduje podniesienie opłat od lądujących samolotów. W konsekwencji zapłaci podwójnie pasażer, który nie tylko nie będzie mógł kupić niczego bez cła, ale dodatkowo zapłaci zapewne więcej za swój bilet.

■ Próba zmiany zasad otografii w Niemczech spowodowała chaos i oficjalne wystąpienia polityków. Reforma była zaskarżana do sądów, które w różnych landach zaczęły wydawać różne wyroki. Liberałowie z FDP wezwali do zaprzestania sztucznej ingerencji w język.

■ Trybunał sprawiedliwości w Luksemburgu uznał, że Szwecja ma prawo do utrzymania monopolu na alkohol w swoim kraju. Potwierdzenie monopolistycznej pozycji rząd uzyskał po skardze jednego z właścicieli sztokholmskiego sklepu. Sprawa wywołała spore zainteresowanie szczególnie w Norwegii i Finlandii, krajach, które również utrzymują państwowy monopol w tej dziedzinie.

■ Dwaj południowokoreańscy wieśniacy zbierający jadalne żołędzie przekroczyli niechcący granicę strefy zdemilitaryzowanej i zostali zatrzymani przez żołnierzy Korei komunistycznej. Wyprawa wieśniaków stała się przyczyną międzynarodowego incydentu, który spowodował m.in. zwołanie ONZ-owskiej komisji.

■ Na bokserskich mistrzostwach świata w Budapeszcie żaden z polskich reprezentantów nie doszedł do puli medalowej. Odpadli w ćwierćfinałach również wszyscy bokserzy amerykańscy. Mistrzostwa zdominowali Kubańczycy (10 półfinalistów) i Rosjanie (7).

CZY BOGACI BĘDĄ ZBAWIENI?

ROZMOWA Z PREZESEM NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

HANNĄ GRONKIEWICZ-WALTZ

– Niedawno zorganizowała Pani sesję „Pieniądze a moralność”, na której omawiano sytuację duchową bankowców, przedsiębiorców, ludzi bogatych. Jak to będzie z tym bogactwem? – przejdzie przez ucho igielne? Czy dostanie się do nieba? Czy rzeczywiście jego dusza jest w niebezpieczeństwie?

– Myślę, że jest w niebezpieczeństwie, ponieważ pieniądze, majątek, bogactwo mogą być wielką pokusą. Naturalnie, wszystko zależy od serca i od tego, co się z tymi pieniędzmi robi. Wszystko zależy od wolności ludzkiej. Motyw zdobywania pieniędzy może być dobry – może być podyktowany chęcią utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci, godnego przeżywania życia doczesnego, zorganizowania odpoczynku. Oczywiście, w tych dążeniach można popaść w konsumpcjonizm. Tu granice są bardzo cienkie – czy jeszcze zdobywamy, ponieważ chcemy odpocząć, coś zwiedzić, czy dorabianie się stało się już celem samym w sobie. Wiemy, że nie wszystko musimy zwiedzić, że są pewne granice, ale niektórzy chcą wszystkiego, gdyż bardzo kochają podróż. Ludzkie serca mogą przywiązać się do pewnych rzeczy, namiętności, czy bogactwa. Dotyczy to nie tylko bogaczy. Powtórzę rzecz znaną, że serce człowieka ubogiego też może być chciwe, przywiązane do dóbr materialnych i może posunąć się aż do wszczęcia rewolucji i zabijania innych. Serce bogatego natomiast może być bardzo szczodre i wolne, nieprzywiązane do bogactwa, w pewien sposób wobec niego obojętne. Ważne jest też, czy człowiek bogaty potrafi dzielić się swoim dorobkiem, a także intencje, z jakimi spełnia dobre uczynki i czy przyświeca temu ewangeliczna zasada „Nie wie prawica, co czyni lewica” – żeby nie robić tego na pokaz. I te wzorce „bycia bogatym” należy propagować. Każda sytuacja wymaga więc odrębnej oceny. Nie mogłabym podać gotowych recept, choć niektórzy przedsiębiorcy czekają na nie i chcieliby otrzymać gotowe odpowiedzi. Omawiając sytuację moralną ludzi bogatych nie można pokazywać co wolno, a czego nie wolno. Trzeba natomiast zachęcać ich do mądrego korzystania z własnej wolności w imię miłości i czuwania nad sercem. Nie chodzi o to, czy dużo pracujemy, a o to, czy nasze serce jest przy rodzinie, przy pracy. Kiedyś robotnicy pracowali po 16 godzin na dobę, ale nie dlatego, że kochali pracę w ciężkich warunkach, ale dlatego, że ich serca były przy rodzinie, którą chcieli utrzymać. Z jednej strony bogactwo jest obojętne i

wszystko zależy od nas, jaki będziemy do niego mieli stosunek, z drugiej zaś – może stać się pewną pokusą. Może ona zgubić jednostkę, całą rodzinę, przewartościować stosunek do świata. Podobnie może wpłynąć na człowieka władza czy seks.

Wracając do naszego bogacza z przypowieści. Należy wystrzegać się podejrzliwości wobec dóbr materialnych, ale pewna czujność jest wskazana. Jeśli wsiądzie się do samochodu pt. „zarabianie pieniędzy”, nie wolno się rozpędzać, czy jeździć po pijanemu i usprawiedliwiać się, że tak jest świat skonstruowany. Nie wolno także tracić wrażliwości na los bliźniego.

– Podkreśla Pani znaczenie mądrego wykorzystania wolności i zapewne to jest najważniejsze. Ale wspomniała Pani także o pewnej strukturalnej podejrzliwości wobec bogactwa, która tkwi w polskiej kulturze i świadomości naszego społeczeństwa...

– Rzeczywiście, pisałam kiedyś, że w społeczeństwach protestanckich jest inny stosunek do pieniądza czy pracy. Uważa się tam np., że praca niesolidna jest grzechem i to grzechem bardzo ciężkim. Tam istnieje inny etos, jeśli chodzi o posiadanie, ale ważny jest nacisk na konieczność dzielenia się, są to wspólnoty, które się dzielą. Proszę zwrócić uwagę, że w stanie wojennym najwięcej pomocy nadchodziło z krajów protestanckich. Katolicy naturalnie też pomagali. Jednak u protestantów nie ma podejrzliwości wobec pieniędzy, tam z góry zakłada się, że członkowie wspólnoty zarabiają uczciwie i aby tę opinię zmienić, musiałyby wypłynąć na jaw jakieś kompromitujące fakty.

Myślę, że polską podejrzliwość w stosunku do pieniędzy można tłumaczyć dziedzictwem szlacheckim, dziedzictwem kultury rycersko-szlacheckiej. Efektem tego jest dramat Wokulskiego, który był człowiekiem szlachetnym, ale parającym się handlem i z tego powodu nie zasługiwał na małżeństwo z arystokratką. W okresie międzywojennym handlem i usługami zajmowali się przeważnie innowiercy – Żydzi czy Niemcy, i zajęcia te nadal nie cieszyły się prestiżem. Na koniec do tego balastu doszedł stosunek władzy ludowej do własności prywatnej, kułaków, prywatnej inicjatywy i ludzi bogatych. Był on wrogi i dyskredytujący, mówiono o nich, że to krwiopijcy i wyzyskiwacze. W naszej świadomości to tkwi bardzo głęboko, dlatego trudniej nam będzie niż w innych krajach budować klasę średnią. Przez długie lata propagowany światopo-



foto Z. Furman

głąd laicki odrzucał także perspektywę nadprzyrodzoną. To także pozostałość naszego najnowszego dziedzictwa: radykalizm ewangeliczny – ale bez Boga, co cechowało utopistów i rewolucjonistów. Wierzyli oni w radykalizm, ale nie odwoływali się do Boga. Teraz potrzebujemy przemiany tej mentalności.

– Jaka powinna być, Pani zdaniem, rola Kościoła w tej przemianie? Wydaje się, że to bardzo pilne zadanie?

– Owszem, jest to bardzo pilne zadanie, ale przecież nasz Kościół karmi się mentalnością społeczeństwa – kapłan jest przecież wzięty z ludu. A jeżeli lud ma taki pogląd na ludzi biednych i bogatych, to naturalnie i w Kościele będzie uwidaczniać się taki stosunek. Lepiej widziany jest parafianin, który daje na cele charytatywne i budowę kościoła, niż taki, który inwestuje, prowadzi przedsiębiorstwo i zatrudnia iluś tam pracowników, dając im miejsca pracy. To wymaga przewartościowania, ale również o wiele większej wiedzy ludzi Kościoła o mechanizmach gospodarki rynkowej. Kiedyś byłam zaangażowana, gdy zapytano mnie o lichwę – i czy 30% od pożyczonego kapitału to taka straszna lichwa. Pytającemu zabrakło elementarnej wiedzy, że przecież pojęcie lichwy było w gospodarce bezinflacyjnej, więc wartość oddana była taka sama, jak pożyczona. Takie pytanie świadczy o braku profesjonalnego podejścia i dosłownej interpretacji niektórych wskazań ewangelicznych. To tak, jakby dziś dosłownie rozumieć słowa św. Pawła: „niech kobiety nie odzywają się w kościele”. Wiadomo, że w pewnej epoce stosunek do niektórych zjawisk wynika z warunków. Kiedyś człowiek nieuczciwy nie oddawał kapitału, dziś jest inaczej, gdyż przedsiębiorca działa w gospodarce inflacyjnej i sprawa kredytów i ich oprocentowania też wygląda inaczej, a co za tym idzie – ich ocena moralna...

– *Z tego wniossek, że bankowcy powinni zacząć odzywać się w Kościele...*

– Myślę, że istotnie powinni zacząć się odzywać, żeby wyjaśnić sporo nieporozumień. Wydaje mi się też, że ze środowiskiem bankowców nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać, ponieważ jest tam sporo wierzących. Oczywiście, nie jest ich bardzo dużo, ale chrześcijanie są przecież solą ziemi. Z jednej strony, gdy sól zwietrzeje, wszystko straci smak, z drugiej – Chrystus nie mówił, że chrześcijaństwo będzie „partią powszechną”. W Kościele będą zawsze chrześcijanie, którzy wybiorą życie bardziej ukryte i ubogie, ale będą też i tacy, którzy będą prowadzić życie bardziej światowe, będą się dorabiać i zawsze przy tym postępować etycznie. Przypomina mi się rodzona siostra św. Teresy z Lisieux, Celina, która nalała wodę do małego kubeczka i dużej szklanki i zwróciła uwagę, że oba naczynia są pełne. Nie o to chodzi, czy ktoś jest duży, czy mały, a o to, czy ktoś żyje pełnią Boga. Każdy z nas musi zorientować się, gdzie Pan Bóg go widzi, w jakim miejscu. Można przytoczyć przykład Matki Teresy. Co było w tym złego, że uczyła dzieci w Zakonie Loretańskim? Była bardzo dobrą zakonnicą, dobrze uczyła i w jej osobie zakon stracił świetną wychowawczynię, których nie jest dużo. A jednak jej powołanie było inne i poszła za tym głosem. Chodzi o usłyszenie tego głosu. Może Bóg chce, żebym był człowiekiem interesu?

– *W sesji „Pieniądze a moralność” wzięło udział prawie 200 przedsiębiorców i bankowców z całej Polski. To chyba dowód, że czują oni potrzebę stworzenia jakiegoś kodeksu postępowania, że jest duże zapotrzebowanie na tego rodzaju spotkania?*

– Rzeczywiście, jest coraz większe zapotrzebowanie i sporo jest już inicjatyw. Są one na razie rozproszone. Kiedyś uczestniczyłam w takim spotkaniu w Magdalence, chyba w 1992 r., z udziałem ludzi z zagranicy, zwłaszcza z Anglii i Francji. Te inicjatywy są obecnie rozproszone. Naturalnie, nie chodzi o to, żeby je centralizować, ale żeby coś o sobie wiedzieć. Chcemy organizować co roku sympozja dla przedsiębiorców i bankowców, zapraszać znane osoby ze świata bankowości i biznesu, nieraz bardzo trudno „osiągalne”. Nie wiem, czy mi się uda, ale chciałabym zaprosić szefa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Michela Camdessus. Jest on katolikiem, człowiekiem głębokiej wiary. Podejrzewają go o przynależność do masonerii, a jest katolikiem. Dlatego najlepiej ludzi poznawać osobiście. Nie wiem, czy mi się to uda – pan Camdessus ma nieprawdopodobnie napięty kalendarz. Ale warto spróbować, on ma dużo do powiedzenia o etyce biznesu.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Alina PETROWA-WASILEWICZ (KAI)

dokończenie ze str. 5

...W ŻYCIU NARODU

ściele św. Trójcy nabożeństwa patriotyczne. Za demonstracyjny wobec władz carskich udział w pogrzebie innego patrioty, abp. Antoniego Fijałkowskiego, który nie stosował się do nakazów władz rosyjskich, ks. Leopold Otto został osadzony w cytadeli i zawieszony w obowiązkach kościelnych.

Piękną kartę zapisali też duchowni ewangelicy po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, kiedy włączyli się w walkę o przyłączenie do Polski Śląska i Mazur. Faktyczny przywódca narodowy na Śląsku Cieszyńskim, głośny kaznodzieja, ks. Franciszek Michejda (1848-1921) opracował memoriały do Rady Najwyższej w Paryżu w sprawie pozostawienia Polsce całego Śląska Cieszyńskiego. Wielkim orędownikiem tej sprawy był inny wybitny działacz narodowy, ks. Karol Kulisz (1873-1940), który działalność patriotyczną przypłacił aresztowaniem przez gestapo i uwięzieniem w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, gdzie został zamordowany.

Symbolem patriotyzmu i martyrologii polskich ewangelików jest biskup-męczennik Juliusz Bursche (1862-1942). Kiedy 1 września 1939 r. wygłosił przez radio odważne przemówienie, w którym potępił agresję hitlerowską i wyraził nadzieję, że po klęsce Niemiec Mazury, Śląsk i Pomorze powrócą do Polski, jego los był przesądzony. Mimo że miał możliwość uciec z Polski, nie opuścił swoich wiernych i 3 października 1939 r. został aresztowany przez gestapo. Zarzucano mu renegactwo, nakłanianie innych do zdrady narodu polskiego, polonizację wiernych Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Gestapo obciążyło bp. Burschego również zarzutem, że był mężem zaufania rządu polskiego, przewodniczącym Komitetu Plebiscytowego na Mazurach w 1920 r., że był orędownikiem sprawy polskiej na konferencji pokojowej w Wersalu. Więziono go w Radomiu, Berlinie i na końcu w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie został, jak utrzymują historycy ewangelicy, zamordowany.

W obozie Mauthausen-Gusen zmarł z wycieńczenia przyrodni brat biskupa Burschego, profesor Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Edmund Bursche (1881-1940). Ks. Bursche wydał na siebie wyrok, kiedy na Pawiaku wdał się w słowną utarczkę z Heinrichem Himmlerem, jednym z przywódców hitlerowskich Niemiec.

W sumie podczas drugiej wojny światowej ze 125 duchownych ewangelic-

kich przyznających się do polskości, aresztowano 62, z czego 39 więziono w obozach koncentracyjnych. Ponadto dwóch pastorów luterkańskich zginęło z rąk sowieckiego okupanta.

Duchowni ewangelicy walczyli w Powstaniu Warszawskim, brali udział w tajnym nauczaniu. Ks. Zygmunt Kuźwa walczył w szeregach powstańców najpierw jako kapelan, a potem jako zwykły żołnierz, ps. „Pleban”. Zginął w ostatnich dniach powstania. Jednym z nauczycieli na tajnych kompletach był ks. Otton Krenz, ojciec słynnego polskiego dyrygenta, Jana Krenza. Praktykującymi ewangelikami byli: dowódca Armii „Łódź” i Armii „Warszawa” – gen. Juliusz Rómmel oraz dowódca Grupy Operacyjnej „Piotrków” i obrońca Modlina – gen. Wiktor Thommée.

Ewangelicy w kulturze polskiej

Mało znany jest wkład ewangelików do kultury polskiej. W muzyce wpływy protestanckie zaznaczyły się już w czasie Reformacji. Dla potrzeb nowej wiary tworzy trzech wielkich kompozytorów polskich XVI wieku - Wacław z Szamotuł, Cyprian Bazylik i Mikołaj Gomółka, autor słynnych psalmów do wierszowanych tłumaczeń psalterza Jana Kochanowskiego. Luteranami byli też: Szymon Bogumił Zug - architekt królewski, Samuel Bogumił Linde - autor „Słownika języka polskiego”, Oskar Kolberg - słynny etnograf, Wojciech Gerson - wybitny malarz, Wojciech Kętrzyński (od jego nazwiska miasto Kętrzyn) - znakomity historyk, Michał Kajka - mazurski poeta ludowy, wydawcy Gebethner i Wolf. W obozie koncentracyjnym w Gusen, w wieku 29 lat, zginął świetnie zapowiadający się kompozytor, z wyznania ewangelik, Jan Sztwierzina.

Opr. Grzegorz POLAK (KAI)

Dokończenie ze str. 7

NA NOWEJ DRODZE...

życie społeczne. Tego rozmaitej maści lewacy ojcu Rydykowi wybaczyć nie mogą. Ślą więc donosy do społeczeństwa, do biskupów, a nawet podobno, i do Watykanu.

Cała opisana wyżej sytuacja, jednostronność czy wręcz jednokolorowość przekazu koalicyjnych gier UW i AWS tej ostatniej zbyt dobrze nie wróży. Miejmy nadzieję, że zaakceptowany w końcu przez UW kandydat na premiera prof. Jerzy Buzek okaże się na tyle silną osobowością, że poradzi sobie w trudnych momentach z grą do jednej bramki, której musi się w sytuacjach konfliktowych spodziewać. Czego na nowej drodze życia Panu Profesorowi serdecznie życzę.

Jan KCIUK



WIARA, KOŚCIÓŁ, RELIGIA

PYTANIA

CZY ŚWIECCY MOGĄ „PRZEWODNICZYĆ” MSZY ŚWIĘTEJ?

W diecezji bazylejskiej kilkunastu świeckich mężczyzn i kobiet, którym od pewnego czasu zaczęto powierzać - z powodu braku księży - administrację niektórych parafii (nazywa się ich Gemeindeleiter-Gemeinndeliterinnen) zadeklarowało, że począwszy od Zielonych Świąt 1999 r. zaczną przewodzić także Mszy Św. w swych wspólnotach parafialnych. Biskup diecezji Kurt Koch oświadczył, że takie działania stanowiłyby akt prowadzący do zerwania z Kościołem katolickim. Prosił wszystkich, którym na sercu leży dobro Kościoła, aby nie dopuścili do rozwoju sytuacji w tym kierunku. Przypominał, że według obowiązującej zawsze w Kościele katolickim nauki, władzę sprawowania Eucharystii posiadają ci, którzy otrzymali święcenia kapłańskie i pozostają w jedności ze swymi biskupami.

Przy tej okazji należy przypomnieć, że katolicka Msza Św. nie jest protestanckim nabożeństwem, a protestanckie nabożeństwo nie ma nic wspólnego z Mszą Św. Kościoły protestanckie, bowiem zanegowały istnienie sakramentu Eucharystii i kapłaństwa, a także urzędu nauczycielskiego Kościoła. Zanegowały także potrzebę sukcesji apostoelskiej, tzn. potrzebę przekazywania w Kościele władzy święceń wyłącznie przez osoby mogące udokumentować jej otrzymanie od następców 12 Apostołów, którym udzielił jej sam Chrystus. Pastorzy protestanci w tak pojmowanej sukcesji nie uczestniczą, nie mogą się na nią powołać. Według teologii protestanckiej pastor nie ma władzy, która byłaby udziałem we władzy samego Chrystusa - tak jak w to wierzy Kościół katolicki i prawosławny odnośnie swych kapłanów. Uprawnienia pastora pochodzą od wspólnoty, która go na to stanowisko wybrała i sprowadzają się do przewodniczenia wspólnym nabożeństwom. Pastor ma udział w powszechnym kapłaństwie wiernych. Istnienie natomiast sakramentu kapłaństwa rozumianego jako udział w kapłańskiej posłudze samego Chrystusa protestantyzm odrzucił. W ostatnich czasach w wielu wspólnotach protestanckich wybiera się na miejsce pastorów także kobiety. „Wybiera”, a nie „święci”. Można wyrazić zdziwienie, dlaczego stało się to dopiero tak późno - bowiem z punktu widzenia teologii protestanckiej nie ma żadnego znaczenia czy pastorem jest mężczyzna czy kobieta. Do niedawna nie powierzano tej funkcji kobietom ze względu na wzorce kulturowe. Nazywanie więc protestanckich pastorów „księżmi”, a tych, którzy koordynują ich pracę „biskupami” jest nieporozumie-

niem. (...) Faktyczny problem udzielania kobietom święceń kapłańskich pojawił się dopiero niedawno, kiedy udzielono ich (nawet w stopniu biskupim) w Kościele anglikańskim. Jan Paweł II, jako głowa Kościoła katolickiego, złożył z tej okazji oświadczenie potwierdzające przekonanie katolików o tym, że wolą Chrystusa było przekazywanie władzy święceń wyłącznie mężczyznom. Na tym tle zaistniał ostry podział w łonie samego anglikanizmu do tego stopnia, że kilku anglikańskich biskupów, setki księży i tysiące świeckich, nie zgadzając się ze stanowiskiem wspólnot, które udzieliły święceń kapłańskich kobietom, przeszły na katolicyzm. Kościół anglikański choć wyrosły z protestantyzmu, starał się by sakramenty Św., a zwłaszcza Eucharystię sprawowali ludzie, którzy (tak jak w Kościele katolickim i prawosławnym) otrzymali tę władzę od biskupów mogących wykazać się apostołską sukcesją. Dlatego tylko w Kościele anglikańskim (tak jak w prawosławiu i katolicyzmie) możemy mówić o istnieniu biskupów, jako następców Apostołów i księży, jako ich współpracowników. Nikt więc nie może w Kościele katolickim, prawosławnym czy anglikańskim odprawiać Mszy Św., jeżeli nie otrzymał do tego stosownej władzy od jednego z następców Apostołów - czyli od biskupa.

Katolicka i prawosławna nauka o konieczności dla zaistnienia Eucharystii - obecności kapłana czyli mężczyzny legitymującego się otrzymaną od biskupa władzą święceń, wywodzi się od pierwotnych gmin chrześcijańskich. One tak odczytywały wolę Chrystusa. Nie było więc sprawowania Eucharystii, jeśli nie było kapłana. W przypadku jego braku odprawiano inne nabożeństwa, lecz nie Mszę Św. Nikt go bowiem nie mógł zastąpić. Kapłan katolicki czy prawosławny bynajmniej Mszy Św. nie „przewodniczy”. Jego rola jest istotowo inna. Tym bardziej musimy współczuć tym wspólnotom katolickim, w których na stanowiska asystentów pastoralnych czy administratorów parafii, z powodu faktycznego braku księży (dlaczego ten brak zaistniał?) - zostają mianowane osoby nie umiejące zauważyć różnic w katolickim i protestanckim pojmowaniu istotnych dla Kościoła struktur organizacyjnych. Nie negując bynajmniej potrzeby nowego określenia miejsca świeckich w Kościele nie ulega wątpliwości, że katolicyzm, a także prawosławie nigdy nie wyzbęda się przekonania o zgodności z wolą Chrystusa tej dwudziestowiekowej dla obu Kościołów tradycji, według której sukcesja apostołska i związane z nią przekazywanie władzy sprawowania sakramentów przynależą tylko mężczyznom.

Kto od tej tradycji odstępuje, nie może pretendować do miana katolika. Dokonana niegdyś przez protestanckich teologów reinterpretacja tego przekonania jest nie do utrzymania. Odrzuca ją nie tylko Kościół katolicki, ale i prawosławie. Odrzucamy ją dziś tym bardziej, że przed „sprotestantyzowaniem” Kościoła ostrzega obraz rozbitego na tysiące sekt, zanikającego dziś protestantyzmu. Szkoła, że przykre losy tej reformy Kościoła nie dają do myślenia tym z katolików, którzy podejmują inicjatywy „sprotestantyzowania” Kościoła katolickiego”. Przypuszczamy, że są to inicjatywy wynikające z braku znajomości nauki Kościoła oraz historycznej perspektywy, a nie działaniami zamierzonymi przez ośrodki sterujące procesami rozkruszania katolicyzmu. Szesnastowieczną pomyłkę budowania Kościoła Jezusa Chrystusa w oparciu o pomysły ówczesnych reformatorów należy dziś odważnie, po doświadczeniach 500 lat, uznać za chybną przed wszystkim ze względu na odrzucenie apostołskiej i hierarchicznej struktury Kościoła. Jest sprawą ewidentną, że Chrystus pewne zadania i uprawnienia przekazał wyłącznie wybranym przez siebie Apostołom i ich następcom. Należy do nich władza sprawowania Eucharystii i odpuszczania grzechów oraz troska o poprawną interpretację zawartych w Objawieniu przekazów. Od innych swych uczniów Chrystus wymagał innych form posługi w budowaniu królestwa miłości, sprawiedliwości, jedności i pokoju.

Kobietom zlecił jedno z najtrudniejszych zadań w tym dziele. Działalność Matki Teresy z Kalkuty i milionów podobnych jej kobiet - czy to zakonnic, a zwłaszcza żon i matek - ukazuje niezastąpiony ich wkład we wznoszenie zrębów Bożego Królestwa w każdym pokoleniu i wieku. Bez ich codziennego, ofiarnego trudu, jakkolwiek społeczność (świecka czy kościelna) staje się ruiną.

Przekazuję te kilka informacji na tle wzbudzających emocje debat w szwajcarskim Kościele. Przyszło nam współpracować w budowaniu Królestwa Bożego z ludźmi ukształtowanymi przez inne warunki kulturowe i historyczne. Może nas to ubogacić, może pomóc odkryć te wymiary Kościoła, jakie w polskiej tradycji nie były akcentowane. Bogactwem Kościoła jest szacunek dla wielorakich tradycji i tworzących je wspólnot. Nie pozwólmy jednak, by nury rozmiągające się z tym, co jest istotne dla przekazanej nam przez Tradycję doktryny i dyscypliny zostało odrzucone, uzyskując naszą bezmyślną czy milczącą akceptację.

Ks. Ksawery SOKOŁOWSKI

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

❖❖❖
Zwierzęta
nie mają rozumu,
lecz tylko człowiek
może być głupcem.

❖❖❖
Między „zrobić”, a „nie zrobić”
różnica jest ta,
że nie zrobić może każdy,
ale zrobić mogą
tylko niektórzy.

(T. KOTARBINSKI)

❖❖❖

BAŚNIE DLA PAULINKI

BAJKA O BABIE JADZE

Do mojego pokoiku
Kiedy było całkiem ciemno
Przyleciała Baba Jaga
Chciała porozmawiać ze mną.

Strasznie nudzi mi się samej
W mojej chacie w środku lasu
Nikt już o mnie nie pamięta
Nikt już nie ma dla mnie czasu.

Tylko sowa mi została
Kot, nietoperz i ta miotła
Nawet garnki się potłukły
I odpadło dno od kotła.

Ziota zbieram przy księżycu
Ale nikt ich nie chce dzisiaj
Nikt o czary mnie nie prosi
Wzdycha: -smutno czarownica.

Dawniej były inne czasy
Tajemnice, czary, mary
Miałam dom na trzęsawiskach
Pod zmurszałym dębem starym
Każdy, kogo ścieżka wąska
Prowadziła do mej chaty
Płacił mi za rady hojnie
Miałam złoto i dukaty.

I co teraz mi zostało?
Bagna wyschły, las jest mały
Komputery, telefony
Ależ lata nam nastały.
Zal mi biednej Baby Jagi
Która nudzi się na świecie
Może niech zostanie nianią
I pracuje bawiąc dzieci.

Anna MALINOWSKA



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

W ostatnim okresie był taki natłok wydarzeń, że stanowczo za mało mam tu miejsca, żeby choć w skrócie je przedstawić. Ale jest wreszcie nowy rząd, ukonstytuował się nowy Sejm i Senat, no i pojawiły się nowe twarze na politycznej scenie. Twarze sympatyczne i budzące nadzieję.

Premier Jerzy Buzek zrobił bardzo dobre wrażenie na wstępie, tak jak i nowy marszałek Sejmu Maciej Płażyński oraz marszałek Senatu Alicja Grześkowiak, niewiasta wyjątkowej kultury, osobistego uroku i mądrości.

Ci co uwierzyli, że w Polsce nie ma już właściwych ludzi do sterowania Państwem, z wyjątkiem liderów UW i SLD, których cechuje nagminna megalomania w tym względzie, przekonali się, że osób inteligentnych, prawych, rzetelnych, a więc godnych sprawowania najwyższych urzędów mamy pod dostatkiem. W spadku po PRL zostało jednak trochę przyzwoitych ludzi, których nie udało się komunie stłamsić i przekupić. Mam nadzieję, że w nowym aparacie władzy zdominują oni klasyczny typ balcerowiczowskiego urzędnika i z licznych pułapek pozostawionych na pożegnanie przez komunistów wybrną zwycięsko.

Pierwszym egzaminem nowej ekipy rządzącej będzie decentralizacja władzy, utworzenie powiatów i w ogóle postawienie na samorząd. Jeśli się to uda do końca tego roku - jak zapowiadają - otrzymają od społeczeństwa duży kredyt na dalsze reformy. Jest w Polsce tyle uciążliwej, mozolnej pracy urzędniczej, tyle spraw do wyprostowania w codziennym życiu, że to w ogóle trudno sobie wyobrazić. Sama likwidacja absurdów i nonsensów zawartych w przepisach administracyjnych wymaga niezwyklej skuteczności działań i ogromnego konsekwentnego wysiłku. Choćby w służbie zdrowia, szkolnictwie i ubezpieczeniach społecznych jest tyle ulokowanych bzdur, że ich szczegółowy opis pochłonięłby kilkanaście numerów naszego czasopisma. Struktury tych resortów skonstruowane zostały w socjalizmie i właściwie w sensie organizacyjnym nie uległy dotychczas głębszym zmianom. Tylko odpowiedź (prawdziwa) na jedno pytanie, dlaczego w szpitalach strajkują wyłącznie anestezjolodzy, a większość młodzieży aspirująca do szkół wyższych pobiera korepetycje od pracowników naukowych tych uczelni, ukazuje ogrom ciężkiej choroby jaka trawi te dwie dziedziny życia.

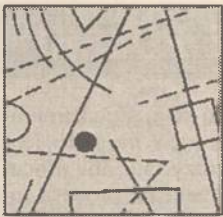
Postęp społeczny kraju polega na niestannym przebiegających dwu procesach, procesie integracji społecznej i procesie dezintegracji. Cywilizacje, które

tracą tę umiejętność stają się skamielinami. Nam to na szczęście nie grozi, lecz musimy ciągle troszczyć się, aby proces dezintegracji nie przerastał procesu integracji, gdyż stracimy wtedy tożsamość narodową. Np. naszej integracji z Europą nie może towarzyszyć stała dezintegracja wewnętrzna kraju, albowiem wówczas stracimy własny identyfikacyjny punkt odniesienia. Także naszej integracji politycznej czy ekonomicznej nie może przewyższać dezintegracja moralna, gdyż z dóbr, które wyprodukujemy będą korzystać w efekcie ludzie bardzo ubodzy duchem. Dowiódł tego wyrażnie człowiek pełniący funkcję prezydenta, oświadczając na pierwszym spotkaniu nowego parlamentu, że zawieszenie krzyża przez posłów AWS nad drzwiami sali posiedzeń sejmu było aktem nieeleganckim. Nawiasem od dawna wisi krzyż w Senacie i nikomu to nie przeszkadza. Oczywiście z wyjątkiem przywódców partii, która swój wizerunek buduje na walce z Kościołem i narodową tradycją. Zażądali nawet dyskusji w tej kwestii na forum sejmowym i głosowania czy krzyż ma wisieć czy nie. Tymczasem prawie we wszystkich europejskich parlamentach wisi ten symbol chrześcijański, albowiem w poszukiwaniu narodowych wizji i wartości większości Europejczyków zwraca się do Kościoła katolickiego.

No cóż, łatwiej jest skonstruować nowy rząd koalicyjny, przeprowadzić reformy gospodarcze i administracyjne, niż podnieść ogólny poziom kultury narodowej i wyprostować ostre nawyki oraz dość prymitywne obyczaje. Wstrząs jakim był upadek komunizmu spowodował, że wielu ludzi, którzy adaptowali się z łatwością do tamtego systemu, poczuło się niepewnie w nowej rzeczywistości. Na nich właśnie bazują i żerują liderzy SLD. Wyniki wyborów wskazują w sposób jednoznaczny, że co trzeci Polak jest zagubiony i z tęsknoty za przeszłością oddaje głos na komunistów. Idzie teraz o to, by kondycję psychiczną i sytuację materialną zwolenników lewicy nowy rząd centro-prawicowy znacznie poprawił. Czy to się powiedzie, trudno dziś przewidzieć, gdyż zadanie jest karkołomne, ale to tylko w komunie przeciwnik polityczny był wrogiem, w demokracji jest pełnoprawnym obywatelem.

Niezwykle więc wielka odpowiedzialność spada dziś na ludzi, którzy podjęli się sprawowania rządów w tak złożonej i skomplikowanej wszechstronnie sytuacji politycznej kraju. Czy podołają temu przedsięwzięciu? Zobaczymy za cztery lata.

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

MÓJ 11 LISTOPADA

Kiedy zasiadłem nad komputerem z silnym postanowieniem napisania czegoś państwowo-twórczego, bo to przecież zbliża się Święto 11 Listopada, w pewnym momencie poczułem raczej niż usłyszałem, iż za moimi plecami do pokoju coś się bezszelestnie wślizgnęło i... sterczy mi nad ramieniem. Przez chwilę miałem nawet niejasne wrażenie, że to pewnie naszło mnie natchnienie, czy muza jakaś. W istocie już wiele się pomyliłem, chociaż... Kiedy ostrożnie odwróciłem głowę - ze zdumieniem, bo była prawie północ - zobaczyłem własne dziecko w piżamie, zaspane ale i zaintrygowane. „Mój 11 Listopada” - przeczytało i zaraz dodało - „śmieszny tytuł”. Trochę urażony a i oburzony, już otwierałem usta pełne repromend, że nie śpi i że ignorantka sfrancuziała, kiedy nagle uświadomiłem sobie, że to stworzenie pogranicza dwóch światów ma dopiero 11 lat i że dla niej jakiś 11 listopada to najwyżej imieniny stryja Mar-

cina i dzień przed klasówką z Joanny d'Arc. Uświadomiłem sobie nagle, że te znamienne dla mojego narodu wydarzenia 1918 roku, łącznie z samą datą formalnego odrodzenia państwa stanowią dla takich Agnieszek jak moja już tylko zamierzchlą, podręcznikową historię, taką bitwę pod Grunwaldem. I nawet nie tyle, i jeżeli sam jej tego teraz nie spróbuję wytłumaczyć, bo na polską szkołę z prawdziwego zdarzenia nie ma co tu w Paryżu i liczyć, to już zostanie taka ulomna... bez pamięci swojej zbiorowej przeszłości. A żal i szkoda, że tej III Rzeczpospolitej i jej dumnych urzędników nie stać na odrobinę wyobraźni wybiegającej poza jedno, własne pokolenie. Więc dokonujemy na spółkę jakiejś narodowej eutanazji na polskich dzieciach, które nawet mówią po polsku, tylko że nie będą wiedziały, co w tym języku powiedzieć. Z wygodnictwa, dla pozomych oszczędności, z urzędniczego ograniczenia, kompleksów czy egoizmu „krajowców” Polska lekką ręką rezygnuje ze swoich obywateli! Czy w polskiej racji stanu naprawdę leży zgoda na wynarodowienie i to już od razu, w pierwszym pokoleniu, tysięcy polskich dzieci? Czy prof. Geremek, który zostanie pewnie następnym ministrem spraw zagranicznych solidarnościowej Polski będzie kontynuatorem takiej wrogiej wobec Polaków zza granicy polityki? Nie mam specjalnych złudzeń. Widać wspólnej Europy nie konstruuje się poprzez posiadanie w systemie francuskim

polskiej szkoły. Niemądrzy, zaściankowi, pozbawieni wyobraźni i wielkości władcy Polski.

Zniewesołego zasnienia wyrwało mnie nagle cienkim, dziewczęcym głosikiem i ciche, bo noc i wszyscy śpią... *...nie chcemy już od was uznania, ni waszych słów, ni waszych łez. Skończył się już czas kłótni do waszych dusz, do waszych kies...* - O to ci chodzi?, Babcia mi to zawsze śpiewa przed snem, jak jesteśmy w Polsce.” Mnie śpiewał to do poduszki mój dziadek, on znał „to” z autopsji.

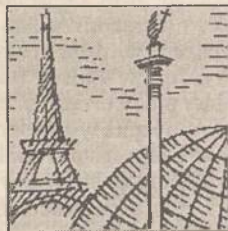
Nie pozostawało mi więc nic innego, jak szybko zacząć, choć własnymi słowami i mocno chaotycznie, uzupełniać I Brygadę i całą resztę polskiego snu o wolności. Ot, takie moje paryskie i na domowy użytek „nocne Polaków rozmowy”. Kiedy spośród zaborów, powstań i zawieruchy wojennej zaczęła wylinać się niepodległość, a dodatkowe pytania stały się coraz rzadsze w pewnej chwili usłyszałem charakterystyczny, równomierny oddech... moja interlokutorka spała. Dzisiejszej nocy śniła po polsku - wiem, bo przez sen zaczęła mamrotać coś o wolności. O co jej, dziecku nie znającemu niczego innego, chodziło?

Jak pokoleniom pokoju, które nigdy fizycznie nie odczuły niewoli, rasyfikacji, pruskiej buty, nie znającym wojen mówić o wartości wolności, o ich odpowiedzialności za naszą niepodległość, która wcale i nigdy nie jest dana raz na zawsze?

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Francuska nauka może być z siebie dumna. Już trzecia nagroda Nobla z fizyki - na przestrzeni kilku ostatnich lat - przypadła badaczowi francuskiemu. Po Pierre de Gennes i Georges'u Charpak, kolej przyszła na Claude Cohena-Tannoudji. Wielkie wyróżnienie Królewskiej Akademii Nauk w Szwecji, wyrażające się także w znacznej sumie pieniędzy, francuski fizyk - urodzony w Algierii - dzieli z dwoma innymi naukowcami. Steven Chu i William D. Phillips są Amerykanami i tak jak Claude Cohen-Tannoudji, opracowali metodę unieruchamiania atomów przy pomocy lasera. Jednym z bezpośrednich, praktycznych rezultatów ich odkrycia powinna być możliwość konstruowania niezwykle precyzyjnych zegarków, przy których zegary atomowe staną się - jak klepsydry - zabytkami archeologicznymi. Zegary takie potrzebne są w nawigacji i w obsłudze satelitów, które w ogromnej liczbie, fruwać nad naszymi głowami. Inną dziedziną, w której prace tegorocznych laureatów Nobla powinny znaleźć zastosowanie, jest produkcja



ulicy Lhomond w Paryżu. Od dłuższego już czasu, w kularowych rozmowach, profesorowie i uczniowie tej szkoły wróżyli swemu koledze i mistrzowi nagrodę Nobla. On jednak w to nie wierzył. Jest człowiekiem niezwykle skromnym i przy każdej okazji podkreśla, że na świecie jest wielu naukowców równie dobrych jak on, lub nawet lepszych. Lubi wspominać swych nauczycieli, którzy przed nimi pracowali na rue Lhomond - dwóch wielkich matematyków Laurent Schwartza i Henri Cartan'a i fizyków - Alfreda Kastlera, jednego z 10 francuskich fizyków - noblistów, oraz Jean Brossela. Oni nauczyli go wszystkiego, im zawdzięcza swą dzisiejszą chwałę. O niczym zresztą innym nie marzy, jak o tym, by wrzawa ostatnich dni przycichła i by mógł wrócić do codziennej pracy w laboratorium i sali wykładowej.

Claude Cohen-Tannoudji należy do tych

tw. elektronicznych chip'ów.

Claude Cohen-Tannoudji pracuje w laboratorium wydziału fizyki prestiżowej Ecole Normale Supérieure, przy

nielicznych, wielkich naukowców, którzy na równi z pracą naukową cenią sobie zajęcia pedagogiczne ze studentami. Twierdzi nawet, że dzięki swym wykładom, których treść zmienia się co roku, doszedł do wielu swych odkryć. Jest to - nawiasem mówiąc jedna z niewielu rzeczy, którą chce powiedzieć o sobie. Jest niezwykle dyskretny i bardzo trudno wyciągnąć go na zwierzenia. Mało kto na przykład wie, że przez wiele lat intensywnie działał - w ramach francuskiej Akademii Nauk - w obronie więzionych radzieckich uczonych.

Urodził się w 1933 r. w algierskiej Konstantynie, w niezamównej francuskiej rodzinie. Jego ojciec był księgowym, matka zajmowała się domem. Rodzice byli niezwykle troskliwi i od małego wpajali swym dzieciom zamiłowanie do nauki i pracy. „W życiu liczą się nie pieniądze, lecz wiedza i wiadomości” - powtarzali do znudzenia. Rezultaty tego wychowania są dziś widoczne jak na dłoni. Brat tegorocznego noblisty ukończył politechnikę i pracuje w instytucie energii atomowej (Commissariat à l'énergie atomique), a siostra doskonale zdała niezwykle trudny egzamin „agrégation” z filologii klasycznej.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ Konsul Generalny RP w Lille, Prezes Kongresu Polonii Francuskiej oraz Stowarzyszenia Francusko-Polskie z Nord i Pas-de-Calais zapraszają na uroczyste spotkanie z okazji Święta Niepodległości w dniu 10 listopada 1997 r., które odbędzie się w Lens. W programie: Msza św. w kościele Millenium (godz. 18.00); złożenie wieńców pod pomnikiem Solidarności (godz. 19.00); poczęstunek w sali parafialnej (godz. 19.30).
■ W dniach 11-12 października br. w Saint Nicolas-lez-Arras odbyło się święto polonijne «La Pologne et la Mine» zorganizowane przez miejscowe merostwo, Konsulat RP w Lille oraz miasto Jawor z Dolnego Śląska. Dochód z imprezy przeznaczony został na pomoc powodzianom gminy Jawor. Organizatorzy zapewnili



Od lewej: Konsul RP J. Drodziński, Mer Ch. Gheerbraux (fot. K. Gubala)

uczestnikom szereg interesujących rozrywek o charakterze sportowo-muzycznym.

BRAZYLIA

■ W październiku br. przebywał z wizytą w Polsce gubernator brazylijskiego stanu Parana (liczącego 9 milionów mieszkańców) Jaime Lerner. W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi «Rzeczpospolitej» powiedział m.in.: *Mamy kilka całkowicie polskich miast, zwłaszcza na południu. Wśród członków stanowego rządu są potomkowie Polaków. Moi rodzice także przybyli z Polski w 1933 roku. Przepłynęli ocean, aby zrealizować w Brazylii swoje życiowe plany. Pochodzą z wioski położonej koło Lwowa. Nigdy nie przyszło im do głowy, że ich syn będzie gubernatorem.* Jaime Lerner jest z zawodu architektem. Przez przypadek zaangażował się polityką jako działacz ruchu stu-

denckiego. Po studiach pracował m.in. jako konsultant ds. planowania nowoczesnej urbanistyki. Następnie wybrany został burmistrzem, a potem gubernatorem. Ambicje jego wykraczają podobno poza granice stanu Parana.

POLSKA

■ Nakładem wydawnictwa «Panta» w Lublinie ukazała się interesująca praca pt. Polacy w Skandynawii, pod redakcją Edwarda Olszewskiego. Książka stanowi pokłosie międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w ubiegłym roku w Lublinie.

■ Lipcowy numer wydawanego w Warszawie miesięcznika «Pani» przynosi wiele ciekawych informacji o Polakach mieszkających w Paryżu m.in. wywiad z marszałdem i kolekcjonerem dzieł sztuki Markiem Mielniczkim - właścicielem zamku Kergoades (największy i najładniejszy renesansowy zamek bretoński półwyspu Finister).

■ W lipcu br. odbyła się we Wrocławiu i Bagnie koło Obornik Śląskich międzynarodowa konferencja naukowa pod nazwą «Syberia w historii i kulturze narodu polskiego». Została ona zorganizowana przez Ośrodek Badań Wschodnich i Katedrę Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wyższe Seminarium Duchowne Salwatorianów przy współpracy Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Podczas sesji plenarnej, otwierającej konferencję, Zarząd Główny Związku Sybiraków wyróżnił Ośrodek Badań Wschodnich, nadając mu «Odznak Honorową Sybiraka». W uzasadnieniu przyznania tego zaszczytnego wyróżnienia podkreślono szczególne zasługi Ośrodka na rzecz poznania wielorakich związków, jakie łączyły Polaków z Syberią. Odznakę odebrał dr Antoni Kuczyński, kierownik Ośrodka Badań Wschodnich [Biul. WP].

■ Z siedzibą w Warszawie została zarejestrowana w październiku br. Fundacja Rozwoju Biografistyki Polonijnej. Głównymi celami Fundacji jest m.in.: inicjowanie i finansowanie programów badawczych i opracowań dotyczących biografistyki polonijnej; wspieranie działalności innych instytucji i organizacji, których cele są zbieżne z celami Fundacji; popularyzowanie wkładu Polonii w rozwój krajów osiedlenia poprzez urządzenie wystaw, odczytów, konferencji itd;

WŁOCHY

■ W Rzymie odbyła się promocja najnowszej książki Gustawa Herlinga-Grudzińskiego «Perły Vermeera» zorganizowana przez Stację Polskiej Akademii Nauk i Instytut Kultury Polskiej w Rzymie.

■ W bolońskim Muzeum Risorgimento (walk niepodległościowych Włoch XIX wieku) znajduje się kilka poloników m.in.: popiersie gen. Grabińskiego, jego mundur i szabla oraz szpila wykonana ze spżu armatniego zdobytego przez powstańców w 1863 r., należąca do Michaliny Olszewskiej.

USA

■ Od ponad 25 lat mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych Jan Andrzej Czekaewski - inżynier elektroniki, naukowiec i przemysłowiec.

Jan Czekaewski urodził się 16 grudnia



1934 w Częstochowie. Studia w zakresie elektroniki ukończył na Politechnice Wrocławskiej (1953-1958) oraz Uppsala Universitet zakończono doktoratem (1960-1968). Asystent: Politechniki Wrocławskiej 1956-1960, Uppsala Universitet 1960-1968; dyrektor naczelny Columbus Instruments International (USA) 1970-. Główne kierunki badań naukowych: pomiary przepływu krwi przez serce; przyrządy do pomiaru zachowywania się zwierząt w laboratoriach; pomiary oddychania bakterii. Autor licznych artykułów w prasie amerykańskiej i polskiej. Użył amerykańskie patenty na Cardiac Output Computer 1972 i miernik pomiaru aktywności zwierząt 1982 oraz amerykański, europejski i japoński patent na metodę i przyrząd (respirometr) do pomiaru mikrokonsumpcji tlenu przez bakterie 1990. Członek: Columbus Chamber of Commerce 1989-, Columbus Council on World Affairs 1989-, Polish Institute of Arts and Sciences of America w Nowym Jorku 1980-.

10.11 - 16.11.1997

TVPOLONIA

PONIEDZIAŁEK 10.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Arabela” (12/13) - Gołąbek przychodzi z pomocą - serial 7.40 „Widget” 8.10 Magazyn kulturalny (powt.) 8.30 Wiadomości 8.40 Teledyski 8.50 Pocztynion (powt.) 9.00 „Klan” (5) - polska telenowela 9.30 „Ala i As” 9.45 „Mazi w Gondolandii” - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.50 Tata, a Marcin powiedział... 10.00 „Bar Atlantic” (10/13) - „Biały fartuszek” - serial TVP 10.30 Telewizyjne Wiadomości Literackie 11.00 Gościniec 11.30 Tak jak w kinie 12.00 Drogi do niepodległości (3) 13.00 Wiadomości 13.10 „Motyle” - film polski 14.30 West Point - ludzie honoru 15.00 24 Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe Śpiewajmy poezję (3) 16.00 Sportowy tydzień 16.20 Szpital polowy 16.30 „Klan” (5) - polska telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” (41/52) - serial 19.10 Polskie hymny (1) - koncert 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Skarb” - komedia polska 22.05 Mała rzecz, a cieszy 22.30 Panorama 23.00 Przegląd publicystyczny 24.00 Przeboje na orkiestrę gra Radiowa Orkiestra Symfoniczna 0.50 Wyprawa profesora Gąbki 1.00 Wiadomości (powt.) 1.20 „Dajcie to na pierwszą stronę” (41/52) - serial 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Skarb” - komedia polska 4.35 Mała rzecz, a cieszy 5.00 Krzyżówka szczęścia 5.30 „Klan” (5) - polska telenowela 5.55 Drogi do niepodległości (3) 6.50 Teledyski

WTOREK 11.11.97

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

7.00 Program dnia 7.05 West Point - ludzie honoru 7.30 Kocie opowieści 7.55 „Prawdziwe przygody prof. Thompsona” (26) - serial 8.30 Być dla Polski, być dla Polaków 9.00 „Klan” (6) - polska telenowela 9.30 Ignacy Jan Paderewski: Fantazja Polska i Mazurek 10.10 Niebiańska nuta 10.55 Drogi do niepodległości (4) 11.50 Transmisja Uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza 13.15 Wiadomości 13.25 „Pierścień księżnej Anny” - film polski 15.05 BIOGRAFIE: Andrzej Bobkowski - chuligan wolności 15.45 Hymny polskie (2) 16.30 „Klan” (6) polska telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 „Dzieci z naszej szkoły” (1) - „Pies” - serial 17.45 Opowieści weekendowe: „Dusza śpiewa” - film polski 18.50 Tyle miłości 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „W biały dzień” - dramat polski 22.00 Ludzie i miejsca 22.30 Panorama 23.00 Zamkowe spotkania - Śpiewajmy poezję 24.00 Nieznane karty Warszawy 0.50 Opowiadania Muminków 1.00 Wiadomości (powt.) 1.20 Opowieści weekendowe: „Dusza śpiewa” - film polski 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „W biały dzień” - dramat polski 4.30 Uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza (skrót) 5.20 „Klan” (6) - polska telenowela 5.50 Hymny Polskie

ŚRODA 12.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Program publicystyczny (powt.) 7.40 „Szafki” 8.10 Zaproszenie - program krajoznawczy 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Klan” (7) - polska telenowela 9.30 „Dzieci z naszej szkoły” (1) - „Pies” - serial 10.00 Opowieści weekendowe: „Dusza śpiewa” - film polski 11.30 Program rozrywkowy (powt.) 12.00 Wiadomości 12.15 „W biały dzień” - dramat polski 13.45 Ludzie i miejsca 14.25 „Zwierzolu”

14.45 Nie tylko Wawel: W kwidzińskim zamku 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Przegląd prasy polonijnej 15.45 Auto - Moto - Klub 16.00 Teledyski 16.10 Alfabet rzek polskich: Ł jak Łososi- na 16.30 „Klan” (7) - polska telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 Szafki 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Tylko Muzyka - Wykręć numer 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Pani Bovary to ja” - film polski 21.50 O mój rozmarny - występ zespołu Wileńszczyzna 22.30 Panorama 23.00 * Skąd ta wrażliwość - Teresa Pagowska - * Telewizje Kultury - Pod jedną Koroną 24.00 Młodzi wirtuoz 0.30 Z arcydzieł muzyki polskiej: Władysław Żeleński - W Tatrach 0.50 Baśnie i waśnie 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 Tylko Muzyka 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Pani Bovary to ja” - film polski 4.20 Program rozrywkowy (powt.) 5.00 Krzyżówka szczęścia 5.30 „Klan” (7) - polska telenowela 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Tylko Muzyka

CZWARTEK 13.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Szansa na sukces” - Republika 8.10 Alfabet rzek polskich: Ł jak Łososi- na 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Zrób to tak jak my: Sportowa czapka - Ilona Wójt 9.10 Ossolińska Książnica (6) - Imionniki, pamiętniki, sztambuchy 9.30 Szafki 10.00 Tylko Muzyka 11.00 Ludzie listy piszą (powt.) 11.15 Przegląd prasy polonijnej (powt.) 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Pani Bovary to ja” - film polski 13.35 Program rozrywkowy 14.10 Skarbiec 14.40 Auto - Moto - Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.25 Uczmy się polskiego (11) - Prezent urodzinowy 15.55 Teledyski 16.05 Spojrzenia na Polskę - program Jerzego Klechty 16.25 Zrób to tak jak my: Sportowa czapka - Ilona Wójt 16.35 Ossolińska Książnica (6) - Imionniki, pamiętniki, sztambuchy 17.00 Teleexpress 17.15 „Dom na głowie” (6/7) - Bicie małego dzwonu - serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaje 18.15 „Królowa Bona” (1/12) - serial polski 19.15 Czy nas jeszcze pamiętasz? 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”, autor: Ivo Bresan 22.30 Panorama 23.00 „Cynga” - dramat polski 0.50 „Pomysłowy wnuczek” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 „Królowa Bona” (1/12) - serial polski 2.30 Panorama 3.00 „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”, autor: Ivo Bresan 5.00 Muzyka łagodzi obyczaje 5.25 Zrób to tak jak my: Sportowa czapka - Ilona Wójt 5.35 Ossolińska Książnica (6) - Imionniki, pamiętniki, sztambuchy 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Czy nas jeszcze pamiętasz?

PIĄTEK 14.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Podwieczorek 8.10 Spojrzenia na Polskę - program Jerzego Klechty 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Magazyn informacji turystycznych 9.30 „Dom na głowie” (6/7) - Bicie małego dzwonu - serial 10.00 „Królowa Bona” (1/12) - serial polski 10.55 Uczmy się polskiego (11) - Prezent urodzinowy (powt.) 11.30 Muzyka łagodzi obyczaje 12.00 Wiadomości 12.15 „Modrzejewska” (1/7) - „Początek” - serial TVP 13.30 Barwy świętości 14.10 Nieznane karty Warszawy 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 16.00 Teledyski 16.10 Hity satelity 16.30 Magazyn informacji turystycznych (powt.) 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As 17.30 Mazi w Gondolandii (11) - lekcja języka polskiego dla dzieci 17.35 Tata, a Marcin powiedział... 17.45 Tak jak w kinie 18.15

„Bar Atlantic” (11/13) - Próba - serial TVP 18.45 Kult kina 19.15 Paer 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Modrzejewska” (2/7) - „Peregrynacje” - serial TVP 21.50 Orfeusz w piekle XX wieku - Józef Wittlin 22.30 Panorama 23.00 Program rozrywkowy 24.00 Porozmawiajmy... 0.50 Bajka o trzech smokach 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 „Bar Atlantic” (11/13) - Próba - serial 2.00 Kult kina (powt.) 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Modrzejewska” (2/7) - Peregrynacje - serial polski 4.20 Orfeusz w piekle XX wieku - Józef Wittlin 5.00 Tak jak w kinie 5.30 Magazyn informacji turystycznych (powt.) 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Paer

SOBOTA 15.11.97

7.30 Hity satelity 7.50 Dzień dobry na dzień dobry 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Mazi w Gondolandii (11) - lekcja języka polskiego dla dzieci (powt.) 9.10 Szafki 9.40 Prognoza pogody 9.45 Świat zwierząt (1) 10.00 BRAVO! BISI 13.00 Wiadomości 13.10 Studio parlamentarne 13.30 Magazyn Polonijny: Pani Ado, czy ja to już czytałam 13.45 Bibliotekarz z Krzemienia 14.00 Program rozrywkowy 14.30 „Arabela” (13/13) - Od dzwoneczka się zaczęło, na dzwoneczku się kończy - serial 14.55 „Widget” (44) 15.30 Szansa na sukces - Budka Suflera 16.25 Mówi się... - program prof. Jerzego Bralczyka 16.45 Informacje Studia Kontakt 17.00 Teleexpress 17.20 SPORT Z SATELITY 18.30 „Noce i dnie” (11/12) - U schyłku dnia - serial polski 19.30 Pocztynion 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Męskie sprawy” - dramat polsko - czechosłowacki 22.30 Panorama 23.00 Urszula - akustycznie 24.00 Barwy życia: Jarosław Abramow - Noweży 0.50 Przygody misia Colargola 1.00 Wiadomości (powt.) 1.20 Pocztynion (powt.) 1.30 „Noce i dnie” (11/12) - U schyłku dnia - serial polski 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Męskie sprawy” - dramat polski 5.00 SPORT Z SATELITY 6.10 Studio parlamentarne 6.30 Magazyn Polonijny: Pani Ado, czy ja już to czytałam (powt.) 6.45 Bibliotekarz z Krzemienia

NIEDZIELA 16.11.97

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 Spotkanie z prof. Wiktorem Zinem: Rzeka zabytkowa 9.20 Muzyczny Festiwal Łańcut'97 10.00 Salon Lwowski: Sto lat panie Kazimierzu 10.20 Magazyn kulturalny 10.35 Zaproszenie 10.55 „Najzwyklejszy cud”, autor: Eugeniusz Szware 11.45 Chochlikowe psyoty czyli zmagania z gramatyką: Czasownik, liczby 12.00 Muzyczne koło 12.30 Kocie opowieści 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy św. 14.00 Skarbiec 14.30 Salonowe potyczki - Michał Ogórek 15.00 Podwieczorek 16.00 Stanisław Rodziński prawdziwie naprzeciw 17.00 Teleexpress 17.15 Karypel kontra Groszki (1) - serial dla dzieci 17.40 „Z biegiem lat, z biegiem dni...” (4/8) - Kraków 1901 - serial 19.10 Ludzie listy piszą 19.30 Dziennik Telewizyjny - program satyryczny Jacka Fedorowicza 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Jak to się robi” - film polski 21.45 Wszystko się może zdarzyć (2) 22.30 Panorama 23.00 SPORT Z SATELITY 23.55 Kabaret Moralnego Niepokoju - Parada Uniesień 0.50 Zaczarowany ołówek 1.00 Wiadomości 1.20 Teledyski 1.30 Podwieczorek 2.30 Panorama 3.00 „Jak to się robi” - film polski 4.15 Wszystko się może zdarzyć (2) 5.00 Kabaret Moralnego Niepokoju - Parada Uniesień (powt.) 6.00 SPORT Z SATELITY

INSTYTUT POLSKI: WYSTAWA MARIANA GROMADY (IMPRESJE)

Jest to wystawa naprawdę piękna i interesująca. Malarz rodem ze wsi Ostrowska w nowosądeckim widzi świat - zwłaszcza krajobrazy - w świetle rozproszonym i przymglonym.

Niewyraźne kontury gór, dachy chat malowane gładko, szerokim płaskim pędzlem, drzewa tylko zarysowane („pejzaż we mgle” - podobał mi się najbardziej), wszystko ma barwy i formy łagodne.

Ale i rozmyślanie i cierpienie mają w tej sztuce swoje miejsce: Cykl „Ludzie z kryjówek” - np. „Maryla” (1984), „Skępowanie sznurami” czyli „Krzyż III” (1987-1988) stanowią jakby echo Stanu Wojennego wprowadzonego 13.XII. 1981 r. Ciągłe tkwi w pamięci tamta chwila jak sztylet. Panuje wyraźny związek między chronologią tworzenia a charakterem obrazów i kompozycji kartonowych.

Miedzy brązowymi deskami płotu, na żółtawym tle muru z cementowych bloków, tkwi „Kokon”, ciemnoniebieski, o którym trudno powiedzieć czy stanowi część tej ściany betonowej, czy też został tylko na nią rzucony. W każdym razie nie może się uwolnić z powijków i opuścić muru, w którym utkwiał. Osamotnione buty czekają na wyzwolenie właściciela.

Rok 1993 przynosi „Krajobraz zimowy”, a rok 1995 „Krajobraz złocisty”.

Rok 1994 - to „Oto serce” - lekko zarysowane Ukrzyżowanie. Światło skupia się na zarysie Krzyża i promieniuje z „kamienia” leżącego na ziemi, u jego stóp.

Seria „Kobiet w oknie” została bardzo dobrze umieszczona - na węższej ścianie w głębi sali, w pobliżu okien. Obrazy zyskują w ten sposób na właściwym oświetleniu. Dużo w nich bieli.

W ogóle kolory Mariana Gromady są właściwie tylko „odcieniami bieli” - nawet czerń zdaje się z niej wynikać, jak w „Portrecie dziewczyny” (1993). Nie ma „barw podstawowych”,



mocnych - wszystko w odcieniach spokojnych, zamglonych.

Jakie artysta stosuje techniki? Przeważnie maluje na płótnie lub płycie pilśniowej. Ta ostatnia ma chropawą fakturę, przeglądającą z pod farby kładzonej niegrubą warstwą i łagodnym, łukowatym ruchem pędzla.

Malarstwo sugestywne, jakby w półcieniu stawiające rzeczywistość.

We wstępie do katalogu wydanego przez Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach, przy współudziale Urzędu Miejskiego w Nowym Targu, ks. prof. Józef Tischner pisze o „Dro-dze” i o „rozmaitych doświadczeniach dróg”. O człowieku, który „zabija życie”. A mimo to „życie i prawda zwyciężą”. Prawda artysty prowadzi do Prawdy mistycznej, prześwieconej nadzieją.

„U Mariana Gromady nadzieja jest z Prawdy”.

J. DĄBROWSKA

Wystawa otwarta jest do 4 grudnia 1997 r. od godz. 12.00 do godz. 17.00 (oprócz sobót, niedziel i dni świątecznych).

ADRES: 31, rue Jean Goujon Paryż 8; tel: 01.53.93.90.13.



„Przed lustrem” - olej na płótnie - 1996 r.

KRZYŻÓWKA NIEPODLEGŁOŚCIOWA PROONUJE MARIAN DZIWNIEL

Poziomo: A-1. Członek Zw. Strzeleckiego; A-12. Potężne państwo-miasto Starożytnej Grecji; B-8. Rozporządzenie królewskie; C-1. Melodia wygrywana przez pozytywkę lub zegar; C-12. Władysław (1892-1970), generał, dowódca m.in. Drugiego Korpusu Polskiego; D-6. Stolica naszej Ojczyzny; E-1. Jan (1871-1954), polityk i publicysta, działacz ND i Stronnictwa Chrześc.-Narodowego; E-13. Michał (1893-1943), biskup, zamordowany w Dachau, beatyfikowany w 1987 r.; F-6.....Demokracja, organizacja utworzona z inicjatywy R. Dmowskiego; G-1. Ptak z rządu kozodójów, żarłoczny „tępicieł” owadów; G-13. Mara, przywidzenie; H-5. Trzeźwo patrzy na świat; I-1. Pszenka kasza; I-12. Podwyższenie, pomost; J-5. Potocznie o złej przepowiedni; K-1. Zwierzęcy surowiec do produkcji smyczków i pędzli; K-12. Jednostka podziału terytorialno-adm. w starożytnym Rzymie; L-5. Imię naczelnego Wodza II RP; M-1. Sklepione podziemie kościoła; M-10. Pistolety maszynowe;

Pionowo: 1-E. Miejscowość, w której, w dworku podarowanym przez naród, mieszkał J. Piłsudski; 2-A. Forma monopolu przedsiębiorstw; 3-G. Polskie formacje wojskowe w okresie I Wojny Światowej; 4-A. Groźne dla sieci elektrycznej; 5-G. Gra sportowa podobna do palanta; 6-A. Mieszka nad Wilią; 6-J. Przedporcie; 7-F. Święta (III w.), męczenniczka z Katanii na Sycylii; 8-A. Drzewo iglaste z rodzi-

ny sosnowatych; 8-J. Legendarny założyciel Krakowa; 9-D. Wieprzowe sadło; 10-A. Gatunek grzyba z rodzaju mleczaj; 10-J. Lewy dopływ górnej Wisły; 11-D. Rozkaz dla psa; 12-A. Zbiornik wodny; 12-H. Chęć do jedzenia; 13-C. Urzędowe polecenie; 14-G. Wyznanie mojęszowe; 15-A. Mały ciek wodny; 16-I. „Wylew” stali; 17-A. Oficerski sznur naramienny.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
A													P				
B						I											
C																	
D																	
E								Z		*							
F										*							
G																	
H								*		S				U			
I													D		S		
J					K												
K				*	I												
L																	
M	*									*							

Litery z pól oznaczonych gwiazdką - czytane kolejno utworzą rozwiązanie. Życzymy powodzenia, czekamy na rozwiązania.



(29)

Powolny upływającemu czasowi i powolny wydarzeniom, które niósł swym wartkim - pomimo wiekuistego istnienia - strumieniem, nie zauważyłem - czy może lepiej - nie zauważałem ściśle określonego przyporządkowania jakiemu podlegałem; przyporządkowania polegającego - w istocie - na zależności moich losów prywatnych od losów ogólnych, a więc, od nierozrwalnego mariażu ze światem rzeczywistym. Inna rzecz, czy był to związek udany...?! Jak w każdym małżeństwie, tak i w tym bywały chwile szczęśliwości, ale i przechodziło ono głębokie kryzysy. Istotą odpowiedzi miała jednak zawsze być pewna wypadkowa... I oto, nagle, bez wcześniejszych zapowiedzi, stanąłem przed koniecznością dokonania jakiegoś bilansu.

Pytania, które pojawiły się przede mną atakowały bezwzględnie swą treścią. A jedno z najważniejszych, jakie mi się objawiło, brzmiało nie „dokąd idę?”, ale „co ja tu robię?”

Mogłem rozwijać pole semantyczne tego pytania na różne strony, a pytając, wskazywać na różne miejsca konkretne, i na czas, z którym były związane. Mogłem zawęzić jego znaczenie do - chociażby - jakiegoś wycinka tej rzeczywistości, który fizycznie widziałem z okna. Mogłem - wreszcie - zapytać najszerzej o ogólną mą kondycję jako człowieka - istoty powstałej z woli Boga - wobec wszystkiego, co również z woli Jego powstało. A mogłem jedynie ograniczyć się do spojrzenia w lustro i patrzeć w swą starzejącą się twarz, raz jeszcze postawić między mną a mym refleksem ów bolesny pytajnik. Mogłem więc wszystko... Nie potrafiłem sobie jedynie, równie prosto i zwięźle, na pytanie to odpowiedzieć! A choć usiłowałem wielokrotnie, to stając teraz na nowo przed tą kwestią - którą nie bez kozery uważałem jednak za najważniejszą (przynajmniej w życiu emigranta - choć przecież, w jakimś sensie, wszyscy jesteśmy emigrantami na tej Ziemi) - poza towarzyszącą tym próbom determinacją, zacząłem wyczuwać pewien strach; pewien specyficzny rodzaj strachu dotąd zupełnie mi nieznanego. Bałem się otóż nie tego, że w dalszym ciągu nie będę umiał sobie odpowiedzieć na najważniejsze z pytań, ale tego że... odpowiedź pojawi się nagle w całej swej ostrości!

Była to sytuacja absurda; absurda również i w tym sensie, że - jeśli się dobrze zastanowić - odpowiedź na dręczące mnie pytanie znałem już niejako, a bałem się tylko... ubrać ją w słowa! Dochodziłem więc powoli do skandalicznego wniosku, że byłbym może nawet i szczęśliwszy, gdybym... nie wiedział!!! Tak! Gdybym musiał sobie powiedzieć „nie wiem! to się dopiero może okazać! zobaczymy, co przyniesie przyszłość! za wcześnie jeszcze - być może - na wnioski!” Tak, tak! Byłbym teraz chyba zdecydowanie szczęśliwszy!

Mój dramat polegał na tym, że jedyną wersją odpowiedzi, jaka przychodziła mi na myśl, było stwierdzenie sprowadzające się do jednego, brutalnego słowa: „pomyłka!” Nawet w moich myślach funkcjonowało ono w wersji wykrzyknikowej, toteż nie potrafiłem jakkolwiek powołać do życia jego delikatnej formy. W przekonaniu o ostatecznej pomyłce utwierdzał mnie również Tadeusz, a raczej - los Tadeusza, w którym - jak w lustrze - przeglądałem odbicie własnych dziejów.

W tej mej tragicznej tezie utwierdzał mnie również zewnętrzny świat, który - jak zwykle - biegł swoim torem, niebaczny na nie i obojętny na wszystko; torem coraz bardziej odległym od mej bocznic, na której stałem od pewnego, dość długiego zresztą, czasu - jak zapomniany wagon - kiedyś świetny (ach! jednak wciąż jeszcze miałem dobre o sobie mniemanie!) i strojny (co jednak w żadnej mierze nie odnosiło się do mnie! - oto mierzna pozornie nośnych porównań!), wygodny (czyżbym rzucał sobie oskarżenie o sybarytyzm? nie pamiętam, bym oddawał się kiedyś tej słabości!) i użyteczny (ach! to właśnie zawsze stanowiło oś moich starań!), pojemny na ludzkie tęsknoty o szalonych podróżach (choć w sensie artystycznym znacznie lepiej zdawał tu egzamin Jules Verne jak ja ze swym neandrowaniem po obrzeżach własnej psychiki!), a dziś zniszczony (prawda!), pusty (brzmiało to jak oskarżenie!) i zatęchły w swym zapomnieniu (zapomnienie ma zapach stęchlizny! przyznaję że zaskoczyłem tym stwierdzeniem nawet samego siebie!); zatonęło więc do tego stopnia, że pozbawiony nawet odbicia tych wspomnień, które kiedyś były jego udziałem... Tak, bo było niejako prawdą, że nagle i obrazy wywoływane z pamięci zaczynały tracić powoli swój sens i znaczenie, tak kiedyś dla mnie ważne. O zgrozo, wtórował mi w tej degrengoladzie Tadeusz ze swą - nowopowstałą - niechęcią do przeszłości. I jeśli nasz świat wracał jednak - mimo wszystko - do jako-takiej normy, to należało umieć do jej rozpoznania nauczyć się nowych zasad i kategorii rozumowania o niej, a tego nie umieliśmy z Tadeuszem lub nie przychodziło to nam zbyt łatwo.

Codzienny rytm wyznaczany porannym budzikiem, który zrywał Tadeusza do pracy, i jego ciężkimi powiekami, kiedy z niej przychodził, dawał się nam coraz bardziej we znaki. Tadeusz stawał się coraz bardziej nieczuły na bodźce dotąd odbierane przez niego wyjątkowo łatwo. Poprzez to jego oddalanie się od pewnej wrażliwości, do której przecież przywykłem, także i ja stawałem się coraz bardziej oziębiały, a godziny oczekiwania na powrót mego przyjaciela z pracy, zamiast wypełnione - jak dotąd - twórczą pracą, stawały się godzinami pustymi, i w całej swej rozciągłości, beznadziejnymi. Z drugiej strony obserwowałem tę przedziwną chęć Tadeusza do samounicestwienia się z coraz większym niepokojem, a nawet z odrazą... Bo napawał mnie odrazą każdy akt sprowadzający się do działania przeciwko sobie, przeciwko swemu jestestwu - dawno już przecież ukształconemu. W tej jego przedziwnej determinacji, z jaką oddawał się zacieraniu za sobą śladów, widziałem zapowiedź upadku, który jest przecież gorszy od śmierci. Upadku, na który nie chciałem się zgodzić, i na który się nie zgadzałem. Upadku, który mógł być groźny także i dla mnie. Nie mogłem na to pozwolić. Nikomu!

W wypowiedzianej przeciwnościom wojnie sięgnąłem do arsenału zasad, które dotąd nam przyświecały, i do zasad, którym dotąd zawsze byliśmy wierni. W poszukiwaniu rozwiązań musiałem sięgnąć po najgłębsze zakamarki naszych wspólnych przeżyć, by na ich kanwie zbudować pomost prowadzący nas ponownie do prostych dróg naszego życia. A jeśli już miałem znów kiedyś po nich kroczyć i rozkoszować się świadomością, że i Tadeusz odnalazł swe ścieżki, to wiedziałem ponad wszelką wątpliwość, że prowadzić mnie będą tam, gdzie źródło wszelkiej mądrości, i gdzie tętniący we mnie ocean życia - do mojej Siloe...

c.d.n.
Tomasz PIERCHAŁA

A RANY ZBRODNI KOMUNISTYCZNYCH!

W Bordeaux po jednej stronie sali sądowej znalazł się stary osiemnadsięcioletni człowiek - oskarżony o najcięższą zbrodnię ludobójstwa. Po drugiej ludzie, których bliscy zginęli w komorach gazowych w wyniku decyzji podjętych przez starca z przeciwną. Ale proces Papon to nie tylko ostateczne doprowadzenie przed wymiar sprawiedliwości podejrzanego, do czego pełne prawo mają potomkowie ofiar. Tyle tylko, że sprawa Papon to czubek góry lodowej. Tak jak Żydów - tępiono i inne narody - na przykład Cyganów, o których eksterminacji zaczęto głośniej mówić dopiero od kilku lat. Na rozliczenie czeka tragedia milionów ofiar komunistycznego obłędu. Właściciel hotelu, w którym Papon miał się zatrzymać na czas procesu poprosił swego gościa o opuszczenie lokalu. Postać Papon w wielu wzbudza wstręt, nawet jeżeli wymiar sprawiedliwości go nie dosięgnie. Nie wzbudzają ani wstrętu, ani grozy postacie Lenina czy Stalina. Nie przeszkadza władzom Vitry sur Seine aleja im. Lenina. Niewielu zwróciło uwagę na rozmieszczone swego czasu plakaty reklamowe, na których widniały podobizny Marksa i Lenina - podobizny Hitlera nie było. Wstrząsający film „Czekista”, pokazujący zezwierzęcenie agentów sowieckiej policji w miarę dokonywanych masowych egzekucji, został wygwizdany na pokazie w czasie festiwalu filmowego w Cannes, jako nieprawdziwy i szkalujący pamięć o Wielkiej Rewolucji. O odpowiedzialność funkcjonariuszy NKWD czy SB, którzy własnymi rękami mordowali, podpisali wyroki śmierci, kierowali na Sybir - mówi się niewiele i niechętnie. Pojawia się magiczna gruba kreska, która wymazuje z pamięci barbarzyńców komunizmu. Słowo hitleryzm wywołuje jednoznaczny odruch odrazy, sprzeciwu i lęku. Wspominanie zbrodni komunizmu najczęściej kwitowane jest wzruszeniem ramion - „bo to przecież nie było aż takie straszne. Może tylko w latach trzydziestych w Związku Radzieckim i pięćdziesiątych w pozostałych państwach bloku należących do Imperium Zła. Z zachowaniem całych proporcji - to trochę tak, jak z paleniem papierosów. Na tych, którzy domagają się uszanowania przepisów zakazu palenia w miejscach publicznych i grzmia o szkodliwości tego nałogu, patrzy się jak na nieszkodliwych wariatów. Maurice Papon jest symbolem kolaboracyjnego rządu w Vichy, z którym związany jest najpaskudniejszy rozdział historii Francji od czasu Nocy Świętego Bartłomieja i rzezi hugenotów. Prezydent Chirac przeprosił Żydów, episkopat francu-

ski za obojętność wobec tragedii narodu żydowskiego, policja za aktywny udział w jego eksterminacji. Wstręt wywołuje zachowanie takich jak Papon, którzy widząc zmiany układu sił przed końcem wojny bezwstydnie przechodzili do zwycięskiego obozu. Komunistyczna rzeczywistość PRL - też zna takie przypadki. Oczywiście każdy ma prawo do popełniania błędów - a karę będzie nam wyznaczał tylko Dobry Bóg na Sądzie Ostatecznym. Jednak nie sposób nie ujrzyć zjawiska zmiany kursu potężnej liczby funkcjonariuszy państwa francuskiego - włącznie z byłym prezydentem Mitterrandem, dla których klęska pod Stalingradem była pierwszym sygnałem, iż idzie nowe i może przyłożyć za stare grzechy. Fakt, iż socjalistyczny prezydent przez wiele lat hamował procedury sądowe, aby nie dopuścić do wysunięcia oskarżenia o ludobójstwo przeciwko Francuzowi jest wielce znamienne. Skazano Klausea Barbiego, ale on był Niemcem, pochodził z narodu obciążonego odpowiedzialnością za barbarzyństwo hitleryzmu. Wysunięcie takiego zarzutu przeciwko funkcjonariuszowi państwa francuskiego dopuściłoby do świadomości narodowej wypieraną z niej myśl, że Francuzi też w czasie tej wojny ubrudzili sobie ręce. „Nie można konfrontować Republiki i rządu w Vichy” - stwierdza socjalistyczny premier Jospin. „Zgoda, ale jednak Petainowi izba parlamentu w wyniku głosowania przyznała szerokie uprawnienia” - ripostuje Jean Kahn - przewodniczący konsystorza. Papon chroni się za twierdzeniem, iż on tylko wykonywał rozkazy. Najbardziej podle czyny popełniano z tych samych pobudek. Ale Papon był nie tylko funkcjonariuszem Vichy, lecz i Republiki. Dotychczas jest niejasna sprawa masakry Algierczyków, których policja francuska w amoku wrzuciła do Sekwany. Papon twierdzi, iż Arabowie pobili się między sobą - według świadków policja zamordowała dwieście osób. Czy ta sama ksenofobiczna motywacja do obrony państwa przez jego posłusznego sługę kazała mu rozprawiać się w tak bezwzględny sposób z Żydami i Arabami - jak siepaczm SB z wrogami ludu? Państwo starało się jednak chronić swego wiernego lokaja - społeczeństwo zaś ucieka w zbiorowym mechanizmie obronnym w historyczną amnezję. Jak zauważyła pewna Francuzka - w czasie wojny do ruchu oporu należało 0,5% Francuzów - po wyzwoleniu 95%. Papon rozdrapuje rany, które wielu chce widzieć raz na zawsze zabliźnionymi. A rany zbrodni komunistycznych?

Marek BRZEZIŃSKI

APEŁ O POMOC

Zwracamy się z gorącą prośbą - w imieniu pani Yuriko-Węglowskiej - wdowy po polskim lotniku, architekcie śp. Henryku Węglowskim - o pomoc. Pani Yuriko, mieszkająca w Nowej Zelandii, bezskutecznie poszukuje śladów pochówku matki swojego śp. męża - Marii Iskra-Iskrzyńskiej (Myślińskiej).



Historia losów tych ludzi jest tyle dramatyczna, co poruszająca i zobowiązująca do zrobienia wszystkiego, co możliwe, by pomóc!

Z fragmentarycznych opowiadań pani Yuriko, która specjalnie tego roku przyjechała do Francji - by zadość uczynić obietnicy złożonej mężowi na łożu śmierci - wiemy iż matka jego po wojnie i być może podczas okupacji mieszkała w Paryżu. Ze względu na działalność w ruchu oporu używała zmienionych nazwisk - Iskra-Iskrzyńska lub Myślińska (jedno z nich jest jej nazwiskiem panieńskim). Wiemy, iż matka i syn zostali przez wojnę zupełnie rozdzieleni. On podczas wojny był lotnikiem w Armii (prawdopodobnie 8) Brytyjskiej. Po wojnie i po przyjeździe do Francji pracował jako architekt. W międzyczasie ożenił się z Japonką - Yuriko i wyjechał do Nowej Zelandii. Podczas powtórnego pobytu w Paryżu przypadkowo spotkał (i rozpoznał) zaginioną matkę - prawdopodobnie w latach 1972-74, która mieszkała tutaj i pracowała (lub dorabiała) jako krawcowa - prawdopodobnie okolice pl. Inwalidów. Jednocześnie - wg relacji pani Yuriko - udzielała się w jakiś organizacjach polonijnych(?) Zresztą i jej syn posiadał tutaj swoich znajomych(?) Niestety odnaleziona rodzina niedługo cieszyła się sobą i planami wy-

Dokończenie na str. 21



W POLSCE

UMOWA KOALICYJNA

To był temat ostatnich dni w krajowej prasie. Uwagę skupiały przede wszystkim kwestie personalne. Kilka stanowisk wzbudzało gorące, żeby nie powiedzieć niezdrowe emocje. Warto jednak odejść od dociekań „kto-kogo”, „dlaczego on, a nie ja”, i zastanowić się nad mechanizmem układu koalicyjnego, który miejmy nadzieję będzie rządził Polską dłuższy czas. Interesujący w tym względzie artykuł znajdujemy w tygodniku „Solidarność” (z 24 października): „Umowa koalicyjna wiąże premiera w zakresie realizacji programu i parytetu stanowisk, ale nie ogranicza mu całkowicie swobody w konstruowaniu swojego gabinetu. To byłoby fatalne, gdybyśmy poszli na rozwiązanie, w którym premierowi daje się zbiór ludzi i każe mu kierować rządem. On musi mieć swobodę doboru kadr, zresztą przyznaje mu to nowa konstytucja. Niestety, w szeregach AWS pojawiły się duże niepokoje, że Unia dostała tak dużo stanowisk w rządzie, że cała koncepcja sprawowania władzy i realizacji programu AWS może być zniweczona. Wszystko zależy od mądrości politycznej i siły charakteru premiera Buzka i wsparcia, jakie otrzyma od Krzaklewskiego. Przecież kluczowe ministerstwa przypadły Unii, a więc: Finansów (Balcerowicz), MSZ, MON, Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Transportu, nie mówiąc o innych, mniej wpływowych, ale również ważnych, jak chociażby Kultury. Jaki to będzie rząd? Czy liberalny a la rząd Suchockiej? Czy może będzie pierwszym gabinetem, gdzie problemy nękające większość społeczeństwa: służba zdrowia, edukacja, walka z bezrobociem, pro rodzinny podatek, będą miały priorytet? Czy będzie to rząd trwały?”

Do tych znaków zapytania dodać można jeszcze inne równie dużego kalibru. Chwiejność koalicji, niewystarczająca wewnętrzna spójność przynieść może bowiem dramatyczny krach, z którego zysk polityczny odniesie jedynie blok postkomunistyczny. Jeszcze do niedawna można było liczyć na ROP J. Olszewskiego. Po wewnętrznym rozbiciu tej partii nie stanowi ona żadnej alternatywnej propozycji do stworzenia układu koalicyjnego. O tym, jak Polacy potrafią się fatalnie klócić niech świadczy spór Kaczyński - Suchocka. W sprawie desygnowania byłej

O CZYM PISZĄ INNI

premier na stanowisko ministra sprawiedliwości. Porozumienie Centrum powtarza tezę min. Siemiątkowskiego w rządzie Cimoszewicza o działaniach służb specjalnych w czasach rządów Suchockiej, przeciwko prawicy. Ale pozostawmy przy umowie koalicyjnej. Należy bowiem wiedzieć, że proces rozwinięcia się z korzyścią dla kraju. Najwięcej tej wiary ma sam premier. Oddajmy mu zatem głos („Rzeczpospolita” z 25 października): „...Ruchy rządu w dużym stopniu zależą od poparcia ugrupowania, które go stworzyło. Dlatego będę musiał podjąć współpracę z szefem Klubu Parlamentarnego AWS, którym jest pan Krzaklewski, ale i szefem Klubu Parlamentarnego UW, którym nie jest prof. Balcerowicz. Umowa koalicyjna przewiduje odpowiedni podział na stanowiskach sekretarzy i podsekretarzy stanu, nie tylko ministrów. I na pewno tego będziemy przestrzegać. Jestem za gospodarką wolnorynkową czy też za takimi reformami w kierunku gospodarki wolnorynkowej, które nie powodują protestów społecznych, ale też, które w swoim, nawet krótkofalowym działaniu, mogą przynieść konkretną poprawę konkretnym ludziom. Bo bez tego reformy rynkowe są narażone na tak wielkie sprzeczki społeczne, że często nie można ich wprowadzić... Najważniejszym celem akcji związanej z prywatyzacją przez powszechne uwłaszczenie jest to, by gospodarka funkcjonowała dobrze, a celem, który równocześnie realizujemy, jest przekazanie obywatelom określonych części mienia skarbu państwa, by czuli się jego współwłaścicielami i mieli satysfakcję również w kategoriach historycznych. Nie zdążymy tego budżetu zmienić, ale możemy go nowelizować. Natomiast odnośnie do tego jak działać w przypadkach tak dramatycznych, odpowiadamy: trzeba było od czterech czy pięciu lat reformować służbę zdrowia. Teraz mamy skutki braku reform. Przecież nie chodzi tylko o jedną grupę zawodową, a o całość służby zdrowia, o jej niedoinwestowanie. Pracownicy zarabiają za mało, to jest ich wielki kłopot, ale i my wszyscy, korzystający z usług służby zdrowia, te usługi otrzymujemy na niskim poziomie”.

STRAJK

Premiera Jerzego Buzka przywitała fala strajków anestezjologów. Powód strajku oczywisty: zarobki poniżej średniej krajowej, ok. 800 zł czyli tyle ile kosztują dwa męskie garnitury. Lekarze żądają podwyżek i dofinansowania służby zdrowia, zakupienia odpowiedniej aparatury itp. Lekarze głodują wszędzie jak Polska długa i szeroka. Głodówka sprawia, że nie są w stanie uczestniczyć w operacjach. Tylko bardzo ciężko chorzy mogą liczyć na wsparcie anestezjologa. Leczenie straj-

kiem okazało się jedynym sposobem, aby pobudzić do myślenia urzędnicze umysły. Strajk zaczął się jeszcze za rządów Cimoszewicza, który reagował na nie z lekceważeniem i z arogancją. Dziś nie narwane przez siebie piwo będzie musiał wypić rząd Buzka. Czy protesty - tak drastyczne - są metodą na oddolną prywatyzację służby zdrowia, zastanawia się „Wprost” (z 26 października): „To żadna tajemnica, że nasza służba zdrowia na niektórych odcinkach jest nadmiernie rozbudowana. Na wielu oddziałach dziecięcych, ginekologicznych czy zakaźnych tzw. obłożenie łóżek wynosi 20-40%. To tam są zatrudnieni lekarze, których trzeba będzie zwolnić. Wtedy zaczną się strajki i protesty. Raport o sytuacji ekonomiczno-finansowej publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej wykazał, że w zakładach budżetowych liczba zatrudnionych przewyższa liczbę etatów, a więc część osób pracuje w niepełnym wymiarze. W niektórych szpitalnych pralniach pranie kosztuje więcej niż w pralni miejskiej; w kuchniach pracuje tylu ludzi, że posiłki są droższe niż w dobrej restauracji, a na oddziałach kilkunastu lekarzy wykonuje zaledwie 70 zabiegów miesięcznie. Zmiany w służbie zdrowia oznaczają koniec płacenia za sam fakt istnienia szpitala bądź obecność lekarza w pracy. Polska gospodarka, mechanizmy obowiązujące w tzw. budżetówce, przypominają absurdalność z PRL. Nie tylko w służbie zdrowia, także w mediach publicznych, np. w telewizji, która jest zbudowana wg. klucza partyjnego. Koalicja ma zamiar go złamać. Czy jej się to uda?”

Zaczelismy ten przegląd od tygodnika „Solidarność” skończmy cytatem z felietonu satyryka Jana Pietrzaka zamieszczonym w tym czasopiśmie: „Peerelowski Sojusz SLD, który przecież powiększył sobie przez cztery lata o 6 % grono zwolenników, raczej cicho mówi o sukcesie. Wygrany a nie szczęśliwy. Tak jak sfrustrowany Cimoszewicz, któremu wywiad przed wyborami doniósł, że Zachód nie lubi AWS. Okazało się, że Zachód bardziej nie lubi Cimoszewicza. Doniósł o tym wywiad sołtyśowi wsi Kalinówka Kościelna, który nie chce dlatego pić wódki ze swym wybitnym sąsiadem. Tak twierdzi mój wywiad, ale nie powiem który to tajemnica państwa.”

Aluzja satyryka bierze się stąd, że Cimoszewicz w swej rodzinnej wsi przegrał wybory z sołtysem i potem w rozmowie telefonicznej oświadczył, że stało się tak dlatego, że z sąsiadami nie pije wódki. Prawdopodobnie był premier nie ma czego teraz szukać w rodzinnej wsi. W każdym razie na pewno szacunku nie znajdzie. Dodać wypada, że nie tylko w rodzinnej wsi.

Prasoznawca

WE FRANCJI

CLAUDE COHEN-TANNOUDJI - ZDOBYWCĄ NAGRODY NOBLA

„La Vie” z 23 października prezentuje sylwetkę tegorocznego laureata Nagrody Nobla z dziedziny fizyki. Jest nim 64-letni Cohen-Tannoudji. Wyróżnienie dzieli z uczonymi amerykańskimi: William'em Phillipsem i Steven'em Chu. C.C.-T. dokonał odkryć w małym laboratorium Kastler-Brossel, usytuowanym w podziemiach Wyższej Szkoły Normalnej. Tutaj został „mistrzem zimna i światła”, wychwytyjąc atomy i oziębiając je przy pomocy lasera. Jest to wspaniałe odkrycie, które umożliwi instalację m.in. ultraprecyzyjnych zegarów. C.C.-T. postrzegany jest jako osoba niezwykle dyskretna i prostacka. Jedną z Jego pasji jest nauczanie, nierozdzielnie związane z pracą badacza: „Co roku zmuszony jestem przygotowywać nowe wykłady. Jest to niezwykle stymulujące w pracy badawczej, zmusza, by kształcić się samemu i dążyć niejasne punkty w przekazywanej dziedzinie. Jako badacz uhonorowany nagrodą o najwyższym światowym prestiżu pragnie, by to wyróżnienie podniosło znaczenie nauki podstawowej w oczach opinii publicznej a zwłaszcza młodzieży. Być może powstaną nowe powołania, by poświęcić się tej dziedzinie nauki. W paru słowach skierowanych do „La Vie” C.C.-T. przekazuje również pewne przesłanie na rzecz reprezentowanej przez siebie gałęzi wiedzy: „Należy rozwinąć poszukiwania fundamentalne. Często politycy żądają zastosowania odkryć w

przedmiotach mogących szybko wejść w użycie. Jednakże odkrycia najbardziej płodne nie są nigdy planowane. Przykładem może być laser. Na początku lat 1960., kiedy został odkryty, nawet naukowcy traktowali go jako osobliwość laboratoriów. 20 lat później, uproszczony, wygodny w użyciu laser jest wszędzie. Któż nie używa go słuchając płyt kompaktowych? Politycy powinni zrozumieć, kontynuuje C.C.-T., że grupa naukowców potrzebuje czasem 20-lat, żeby się ukształtować. Oni natomiast chcą mieć wyniki w granicach 3 - 4 lat w terminie ich mandatu. Jest to niemożliwe. Nauka powinna być wolna, nie można jej narzucać z góry konkretnych celów.

INTERNET W SZKOLE

Komputer stał się narzędziem wiedzy. Jego znajomość jest niezbędna. Dostęp - poprzez Internet - do bibliotek całego świata jest wyznacznikiem równości szkół. Komputer i jego różnorodne zastosowania powodują, że może być traktowany jako mutacja książki, która mieści w sobie obrazy, prowadzi dialog. Aż do 25 października trwały „Netdays” (Dni nowych technologii) - znaczące wejście Nowych Technik Informacji i Komunikacji (NTIC) do szkół francuskich (Internet oraz CD-Rom). Z inicjatywy Komisji z Brukseli wszystkie francuskie placówki szkolne powinny otworzyć się na technologie przyszłości. Lecz... w jakim celu i w jaki sposób? „La Vie” z 23 października o odpowiedź poprosiło radnych, nauczycieli, psychologów, rodziców... Thierry Taboy - członek Vecam (Veille européenne et citoyenne sur les autoroutes de l'information et de multimédia)

zwraca uwagę, iż należy czuwać nad weryfikacją informacji przepływających przez sieć. W obecnej „obrazkowej” cywilizacji krytyczne spojrzenie na oglądane obrazy jest umiejętnością konieczną. Uczniowie powinni również osiągnąć podstawy wiedzy dotyczącej praw autorskich, wykroczeń informatycznych, ochrony życia prywatnego. Zagadnienia te występują już w opcji informatycznej w liceach.

Georges-Louis Baron - dyrektor Narodowego Instytutu Poszukiwań w Dziedzinie Pedagogiki zwraca uwagę, iż trzeba 15 lat, aby nastąpiło prawdziwe, społeczne przyswojenie nowej technologii. Szkoła wprowadzająca nowe techniki powinna postawić pytanie: jakimi środkami umożliwić zrozumienie, nie pozwalając na podporządkowanie się nowym technologiom? We Francji zaledwie 14 % rodzin dysponuje komputerem. Jednak poza projektem wyposażenia domów trzeba zapytać: do czego będą one służyły? Dziecko pozostawione samemu sobie szybko znudzi się nowym urządzeniem. Musi posiadać pewien projekt, pracę badawczą dla przeprowadzenia. Tutaj jest miejsce dla pedagoga, który poleci tematy do zrealizowania oraz udzieli wskazówek. Nawet profesor nie wie wszystkiego, lecz nikt tak jak on nie zna ucznia i nie potrafi go ocenić. Jakie korzyści wynoszą uczniowie pracując z użyciem multimediów? Prof. Haugenot odpowiada, iż uczeń ma poczucie dowodzenia, jak kapitan na statku, wrzenie wolności, co stanowi silną motywację do zainteresowania się tą dziedziną.

Opr. Anna WŁADYKA

PORADY PRAWNE

ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH

Prawie równocześnie, ja i mój mąż dowiedzieliśmy się o prawdopodobnym zwolnieniu z pracy. W związku z tym mamy kilka pytań?

Czy zwolnienie dyscyplinarne pozbawia prawa do zasiłku dla bezrobotnych?

Wbrew rozpowszechnionej opinii motyw zwolnienia nie ma wpływu na prawa do zasiłku dla bezrobotnych. ASSEDIC wymaga jedynie, aby zerwanie stosunku pracy nastąpiło z inicjatywy pracodawcy (zwolnienie, nieprzedłużenie umowy na czas określony). Rezygnacja pracownika z pracy (dimission) nie daje w zasadzie możliwości ubiegania się o zasiłek. Wyjątkiem są przypadki tzw. rezygnacji uzasadnionej (zmiana miejsca zamieszkania w związku z mutacją męża, zaległości w

wypłacaniu wynagrodzenia itp.) rozstrzygane przez specjalną komisję.

Czy, w naszym przypadku, „pójście” na zwolnienie lekarskie może stanowić skuteczną obronę przed zwolnieniem?

Nie, gdyż motyw zwolnienia, w Pańskim przypadku, nie jest związany z chorobą.

Czy wiek ma wpływ na prawa do zasiłku dla bezrobotnych?

Tak. Prawo zasiłkowe (czasokres oraz mniejsza degeneracyjność stawki) wzrasta z wiekiem. Istnieją 3 progi wiekowe - 40, 50 i 55 lat. Tak więc korzystniejsze jest zwolnienie następujące po przekroczeniu danego progu wiekowego.

Jak traktowane jest przez ASSEDIC tzw. odejście polubowne (départ négocié)?

Czasami zdarza się, że pracownik i pracodawca zawierają porozumienie przewidujące odejście pracownika w zamian za przyznanie mu pewnej sumy pieniężnej. W takiej sytuacji istnieje rzeczywiste ryzyko późniejszego odrzucenia wniosku

bezrobotnego przez ASSEDIC. Dlatego też zaleca się zasięgnąć opinii odpowiedniego oddziału ASSEDIC-u przed podpisaniem takiej umowy

Czy w przypadku zwolnienia ekonomicznego muszę podpisać tzw. convention de conversion?

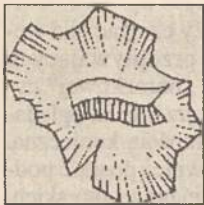
Podpisanie tej umowy nie jest obowiązkowe. Niemniej, może być to interesujące dla osoby pragnącej zdobyć nowe kwalifikacje zawodowe.

Czy będę mogła korzystać z zasiłku dla bezrobotnych po ukończeniu 60 lat?

W zasadzie nie. Odpowiedź będzie pozytywna w przypadku, gdy się okaże, iż nie nabyła Pani pełnych praw emerytalnych z powodu zbyt krótkiego stażu pracy. W takiej sytuacji ASSEDIC będzie wypłacał zasiłek do 65 roku życia.



Wiesław DYŁĄG



POLACY W BENELUKSIE

CENTRUM POLSKIE - MIEJSCE INTEGRACJI ROZMOWA Z KS. ABP. S. WESOŁYM DUSZPASTERZEM EMIGRACJI POLSKIEJ

Maria Horodyska: *Księżę Arcybiskupie, przybył ksiądz do Belgii m.in. po to, aby poświęcić i uroczystie otworzyć Centrum Polskie w Brukseli. Jakie zadania powinny spełniać takie placówki w momencie, gdy szeroko rozumiane środowisko polonijne jest wielopokoleniowe, często dwukulturowe. Innymi słowy, czy istnieje szansa, aby to Centrum było miejscem spotkania całej Polonii?*

Ks. Abp Szczepan Wesoły - Myślę, że nie można tu mówić o szansie. To jest jedyna możliwość takiego spotkania, dlatego, że jak sama Pani powiedziała - jest to środowisko wielopokoleniowe, na które złożyły się różne fale emigracyjne. Niekorzystny w tym środowisku jest brak kontaktu pomiędzy dawną Polonią czy emigracją, a tymi osobami, które teraz przyjechały. Ten ośrodek może stworzyć taką płaszczyznę spotkania między tymi, którzy przyjechali tu w celach zarobkowych, a tymi przedstawicielami dawnej Polonii, którzy znaleźli się na emigracji po wojnie z zupełnie innych - ideologicznych powodów. Taki ośrodek może się więc stać miejscem integracji tego środowiska.

Z drugiej strony - jeżeli w tym środowisku występuje dwukulturowość, a tu w Belgii możemy przecież mówić nawet o trójkulturowości, taka placówka może stać się miejscem przekazywania polskich wartości kulturowych. Dla wielu młodych ludzi urodzonych i wychowanych na obczyźnie może to być szansa ubogacenia się. Największą zaletą środowisk wielokulturowych jest właśnie to, że dają one człowiekowi możliwości poszerzenia horyzontów, poznania innego języka.

M.H.: *Nie jest tajemnicą, że w tym bardzo zróżnicowanym środowisku polonijnym czasem łatwiej o głębokie podziały niż wspólne działanie. Co powinno stać się platformą współpracy i wartością jednoczącą tych ludzi?*

Abp Sz. W.: Polonia jest zróżnicowana przede wszystkim dlatego, że składa się z wielu pokoleń. Pokolenie, które wybrało emigrację ze względów ideowych jest inne od tego, które przyjechało teraz. Dzieli je pięćdziesiąt lat, wychowanie w innym systemie i innych wartościach, ci ludzie muszą się więc różnić w ocenie wielu wydarzeń. Ale to nie znaczy, że nie mogą się połączyć. Młodsze pokolenie migracyjne, które przez wiele lat żyło w innym systemie politycznym nie otrzymało takiej możliwości poznania przed i powojennej rzeczywistości polskiej, jak to pokolenie, które emigrację przeżywało w latach wojny. To są duże różnice, ale właśnie takie placówki jak Centrum Polskie mogą przyczyniać się do wyrównywania tych różnic. Nie chodzi tu o wskazywanie lepszych czy gorszych, ale o wypełnienie pewnych luk, przekazywanie młodym tego, czego nie mogli otrzymać w tamtym systemie. Rzadko pamiętamy, że większość osób wybierających emigrację po wojnie też zaczynała od zera. Ja także po wyjściu z wojska nic nie miałem, pracowałem w

fabryce. Potem pojawiły się stypendia i inne możliwości. Ale wszystko, co osiągnęła emigracja powojenna: wykształcenie, pozycje zawodowe czy społeczne to był wynik ich pracy. Ci ludzie doskonale rozumieją więc co znaczy zaczynać od zera. Z tym, że emigracja z lat wojny miała też pewne założenia ideowe. Pokolenie to, wyrosłe w okresie międzywojennym, w poczuciu ogromnej ofiarności potrafiło potem na obczyźnie budować swoje nowe życie, wypracować jakąś pozycję. Nie otrzymało jej przecież za darmo. Wydaje się, że późniejszym falom emigracyjnym już tej ofiarności nierzadko brakowało. Jeszcze raz trzeba powtórzyć, nie chodzi tu o oskarżanie kogokolwiek, ale o wskazanie faktów, uznanie tej rzeczywistości.



M.H. Skoro jednak ten cel ideowy - dążenie do odzyskania niepodległości - został osiągnięty, co powinno się stać taką wartością, jednoczącą te wszystkie pokolenia?

Abp Sz. W. - Wartością jednoczącą w naszych warunkach jest wiara. Wiara i przynależność do Kościoła jest wartością, która tych ludzi łączy. Nawet jeśli nie spotykają się w innych płaszczyznach, spotykają się na płaszczyźnie duszpasterskiej. Dzisiaj to Centrum stwarza im możliwość spotkania się na płaszczyźnie pozakościelnej. Drugą taką wartością jest polskość. Konieczne jest jednak dostrzeżenie znaczenia tej polskości, gotowość do wyrzeczeń za cenę jej zachowania - jeśli będzie to konieczne, po prostu indywidualne przyjęcie tej wartości. Wydaje się, że nie zawsze młodsze pokolenie to rozumie, może i dlatego, że w obecnej Polsce nie wpaja się tej ofiarności, która dla nas - pokolenia wo-

jennego jest czymś niezwykle cennym. Różnica między pokoleniami to po prostu wynik wzrastania w innym systemie, który wykształcił inną mentalność. Może więc pierwszym krokiem do wyrównania tych różnic powinno być zrozumienie, że są ludzie, którzy inaczej patrzą na wiele rzeczy, mają poczucie patriotyzmu, poczucie ofiarności i odpowiedzialności obywatelskiej. Zrozumienie, że Polska jest wspólnym dobrem.

M.H. Motywem najczęściej występującym w wypowiedziach dotyczących przyszłości Polski jest przekonanie, że za kilka lat stanie się ona członkiem Unii Europejskiej. Czy nie sądzi ksiądz Arcybiskup, że właśnie ten fakt może być celem wspólnego działania? Czy Polacy przebywający poza krajem powinni się do tych przygotowań włączyć, a jeśli tak, to w jaki sposób?

Abp Sz. W. - Polska na pewno musi zostać włączona do wspólnego rynku, dlatego że w przeciwnym razie pozostanie na mar-

ULMAR

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności

Cepellii / Exbelco,

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy

na adres lub na konto w każdym banku Polski.

Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otworzyć konto w dowolnym banku w Polsce.

Bliższych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze, gdzie oczekujemy Państwa

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

ginesie życia gospodarczego. Ale problem wejścia do tych struktur jest problemem politycznym, także ekonomicznym oczywiście, ale przede wszystkim politycznym i cel ten może zostać osiągnięty na płaszczyźnie politycznej i środkami, których się na tej płaszczyźnie używa. W systemie demokratycznym takim działaniom służą struktury partyjne i parlamentarne. Wydaje się więc nierealne, aby Polacy przebywający poza krajem mogli wpływać na starania podejmowane w tym kierunku w Polsce, a jeszcze mniej w kraju swego zamieszkania, którego dążenia nie zawsze muszą się pokrywać z polskimi. Oczywiście można tworzyć opinie. Ale są to działania realnie do przeprowadzenia tylko na płaszczyźnie indywidualnej, często prywatnej, a nie oficjalnej, która należy do polskiego rządu i jego przedstawicieli za granicą. Z kolei tworzenie opinii, pewnej atmosfery wymaga posiadania kontaktów z mediami, które po pierwsze - nie zawsze są niezależne, a po drugie - nie tak chętnie udostępniają swoich łam.

M.H.: A czy tej roli informacyjnej nie mogłyby spełniać media polonijne?

Abp Sz. W. - O ile te media polonijne dotrą do właściwych ludzi. Tymczasem polonijne środki przekazu swoje informacje kierują najczęściej do Polaków. A przecież to nie Polaków mielibyśmy przekonywać o konieczności wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Krótko mówiąc, chcąc tworzyć poprzez media atmosferę korzystną dla spraw polskich, trzeba po pierwsze - mieć kontakty ze środkami przekazu w danym kraju, a po drugie - przemawiać językiem i argumentami, które będą zrozumiane w środowiskach innych niż polonijne.

M.H.: A jak ocenia ks. Arcybiskup ogólnie sytuację polonijnych środków przekazu?

Abp Sz. W. - Sytuacja mediów polonijnych jest związana z problemami, o których mówiliśmy na początku. Ludzie coraz mniej chętnie czytają prasę, a jeśli już nawet chcą czytać, niechętnie za nią płacą. W rezultacie prasa polonijna mając niewielu czytelników, nie zwiększa nakładów, bo nie ma funduszy. Brak funduszy i niski nakład wpływa negatywnie na zawartość pisma, a ta z kolei na brak czytelników. Powstaje zamknięte koło.

Innym problemem jest to, że o sprawach emigracji piszą często ludzie - np. mieszkający w Polsce - którzy problemów Polonii nie znają za dobrze. W rezultacie problemy te są potem przedstawiane pobieżnie i wybiórczo. Niewątpliwie jednak zasadniczą sprawą dla prasy polonijnej jest jej właściwe propagowanie. Tylko ono może wpłynąć na poprawę jej sytuacji.

M.H.: Od 1991 r. jest ks. Arcybiskup Przewodniczącym Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej. Jakie są jej cele i zadania?

Abp Sz. W. - Rada jest płaszczyzną spotkania przedstawicieli laikatu i księży zgromadzonych przy rektoratach Misji w poszczególnych krajach. Nasze spotkania służą dyskusji problemów wspólnych nam wszystkim, jak np.: problem najnowszej emigracji, problem młodego pokolenia, czy problem przekazu wiary. Chcemy wspólnie opracowywać sposoby rozwiązywania tych problemów i wychodzenia na przeciw tym potrzebom, które się pojawiają. Ponadto Rada powinna pomagać Misjom i laikatowi związanemu z Misją w relacjach z laikatem katolickim danego kraju.

M.H.: Polonia zamieszkująca Europę Wschodnią znajduje się w zupełnie innej sytuacji. Czy ks. Arcybiskup sądzi, że byłoby celowe powołanie takiej Rady również dla tamtego terenu?

Abp Sz. W. - Przede wszystkim muszę powiedzieć, że te tereny nie znajdują się w zasięgu mojego działania. Po drugie, trzeba pamiętać, że tam są zupełnie inne struktury. Ci ludzie nigdzie nie emigrowali, oni tam od pokoleń mieszkają. Dlatego tam nie ma problemu emigracji, chociaż istnieje oczywiście problem mniejszości narodowej, ale on musi być najpierw rozwiązany na płaszczyźnie międzypaństwowej. Trzeba ponadto pamiętać, że duszpasterze pracujący na terenie Europy Wschodniej nie tworzą oddzielnych struktur, ale są włączeni do tamtejszych diecezji, jako duszpasterze mniejszości narodowej, oni tworzą tamten Kościół, pracują dla wszystkich ludzi, wszystkich katolików w danej parafii. Zupełnie inaczej niż np. księża w Belgii, którzy są częścią duszpasterstwa polskiego, a więc tylko w pewnym stopniu podlegają diecezji brukselskiej. Tak więc, zwłaszcza wobec tej krańcowo odmiennej sytuacji duszpasterskiej, nie wydaje się, aby taka Rada miała rację bytu na terenie Europy Wschodniej.

M.H.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Maria HORODYSKA



ZASŁUŻONA ORGANISTKA W POLSKIEJ PARAFII RETINNE

W niedzielę 19 października polska parafia w Retinne (okręg Liège) obchodziła niezwykłą uroczystość: 35 lat posługi organistki, pani Arlette Masset-Chrobot.

W 1962 r. ówczesny duszpasterz polski ks. Wacław Górniak OMI poprosił skromną i bardzo nieśmiałą 12 letnią dziewczynkę, żeby spróbowała grać na polskich Mszach świętych. Dziewczynka była zdolna i umiała już dość dobrze grać na pianinie.

Była przestraszona tą propozycją, ale w końcu dała się namówić na to, żeby spróbować. Spróbowała, zagrała dwie pieśni... i poszło! Zaczęła się więc uczyć następnych i tak została organistką wspólnoty w Retinne. Choć urodzona i wychowana w Belgii, miała dobre wycucie polskiej pobożności i kiedy zaczęły napływać nuty nowych pieśni kościelnych z Polski, umiała wybierać najładniejsze. Zebrała wokół siebie kilkanaście osób i utworzyła z nich chór, który pomagał całej wspólnotie śpiewać. Nie jest więc rzeczą dziwną, że w okręgu Liège rozchodziła się wieść, że w Retinne są najładniejsze polskie Msze święte. A w międzyczasie nasza organistka rosła, dojrzała, zaczęła studia uniwersyteckie. Na studiach jest tyle nauki, że dzień wydaje się za krótki i każda godzina jest droga. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby poszła na Mszę św. belgijską do pobliskiego kościoła, ale tego nigdy nie zrobiła. Uważała za swój obowiązek przyjść na polską Mszę św., bo jakże polska Msza św. bez grania i śpiewu?

Dokończenie ze str. 17

APEŁ O POMOC...

jazdu matki do Nowej Zelandii (trzy dni). 15 stycznia 1974 r. Maria Iskra-Iskrzyńska (Myślińska) zmarła, w wyniku obrażeń doznanych kilka dni wcześniej (w dość głośniejszej wówczas katastrofie lotniczej. Jej syn nigdy później nie zdołał dowiedzieć się, co stało się z urną z prochami jej matki. Prawdopodobnie przez dalszą rodzinę zostały wywiezione do Polski (czy potajemnie, bez zgody komunistycznej ambasady PRL?). Maria I. Iskrzyńska pochodziła z okolic Warszawy. Śp. Henryk Węglowski pragnął przed śmiercią, by jego prochy spoczęły obok matki. Pomóżmy wdowie po śp. Henryku Węglowskiemu spełnić jego ostatnią wolę. Ktokolwiek rozpoznałby na przedstawianej fotografii Marię Iskra-Iskrzyńską (Myślińską) i potrafiłby naprowadzić na jakikolwiek ślad jej pochówku lub rodziny przesyłony jest o niezawodne skontaktowanie się z redakcją Głosu Katolickiego.



POLACY NA ZACHODZIE

JUBILEUSZ W DOURGES

W dwóch najbardziej na północ wysuniętych regionach Francji, Nord i Pas-de-Calais mieszka około pół miliona osób pochodzenia polskiego. Stanowi to 1/8 ogółu ludności tych terenów. Polacy są więc mniejszością, z którą trzeba się liczyć. Główna fala imigracji z Polski nastąpiła w latach 1921-23, gdy przybyli tam górnicy do pracy w kopalniach węgla kamiennego, dziś już nie istniejących.

W Dourges, miasteczku położonym w połowie drogi między Lens i Douai, pierwsi Polacy zamieszkali 75 lat temu. Już pięć lat później, 21 października 1927 r., biskup Karol Radoński z Włocławka konsekrował zbudowany przez nich kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Duszpasterzem tamtejszych Polaków był wówczas ks. Charles Crueuse, reemigrant z Polski, który swą kapłańską posługę w Dourges spełniał w latach 1925-35. Po II wojnie światowej parafię przejęli księża Oblaci Maryi Niepokalanej. Przez ponad ćwierć wieku (1950-77) proboszczem był tu ks. Bernard Jarek. Od 13 lat funkcję tę pełni 62-letni dziś ks. Michał Rybczyński. Gdy w 1984 r. przybył do Dourges, na niedzielne Msze św. przychodziło zaledwie kilkanaście osób. Dzisiaj, po latach wytrwałej pracy duszpasterskiej ks. Michała, stały kontakt z parafią ma ponad sto osób, w tym prawie pięćdziesięcioro dzieci.

Dobrym duchem parafii i oparciem dla proboszcza jest Jean-Pierre Grzeszczyk, miejscowy organista i dyrygent polskiego chóru „Moniuszko”, który choć nie jest chórem parafialnym, uświetnia swym śpiewem prawie każdą liturgię. Monsieur Grzeszczyk znany jest także jako dobrodziej kościoła św. Stanisława, dla którego z biegiem lat ufundował obrazy i ornaty. Przy parafii w Dourges działają liczne stowarzyszenia. Najstarszymi, bo istniejącymi od 1924 r., są: Towarzystwo Polek im. Dąbrówki i Towarzystwo Mężów Katolickich św. Barbary. Przedwojenną tradycją może się poszczycić także Bractwo Żywego Różańca, założone w 1930 r. Od 1945 r. działa Krucjata Eucharystyczna Dzieci, którą zapoczątkował ks. Stanisław Stefaniak, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Miłośnicy muzyki od 27 lat skupiają się w kole śpiewu im. Moniuszki.

W Dourges działają również dwie polskie grupy folklorystyczne: „Wisła” i „Górale”. Nie można też zapomnieć o kulturalno-oświatowej działalności Amicale Polonaise, która m.in. prowadzi darmowe kursy języka polskiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych, a także wydaje biuletyn „Bon jour – Dzień dobry”. Polacy stanowią 30% spośród 6 tys. mieszkańców Dourges. Zapewne dlatego nazwano kiedyś tę miejscowość „małą Polską”. Pierwszy założony w miasteczku klub piłkarski nosił nazwę „Polonia”.

Jednak centrum życia kulturalnego i społecznego, a także ośrodkiem zachowania polskości był zawsze kościół św. Stanisława. Ta jasna i przestronna świątynia posiada cenny zabytek kultury polskiej, jakim jest ołtarz w stylu zakopiańskim z początku XX wieku, autorstwa Jana Szczepkowskiego. Wśród licznych obrazów zdobiących wnętrze budowli zwraca uwagę wizerunek Jezusa Miłosiernego z dwujęzycznym napisem „Jezu, ufam Tobie

– Jésus, j'ai confiance en Toi”, a także portret założyciela Zgromadzenia Oblatów, św. Eugeniusza de Mazenoda. Nie mogłoby też w polskim kościele zabraknąć obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Nad łukiem odgradzającym nawę od prezbiterium znajduje się olbrzymi napis: „Magnificat anima mea Dominum” (Wielbi dusza moja Pana). W tym właśnie duchu 19 października 1997 r. parafianie z Dourges obchodzili 70 rocznicę konsekracji swojego kościoła, a także 75 rocznicę osiedlenia się pierwszych polskich imigrantów w tej miejscowości.



Bp H. Derouet wśród najmłodszych parafianek w Dourges

W kościele, udekorowanym bukietami róż i wrzосу, dziękczynnej Mszy św. przewodniczył biskup Henri Derouet z Arras. Wśród koncelebrujących z nim kilkunastu księży z okolicznych parafii polskich i francuskich był rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu ks. prałat Stanisław Jeż, a także ks. Jerzy Kalinowski, prowincjał Oblatów, który wcześniej poprowadził krótkie rekolekcje przygotowujące wiernych do jubileuszu. Liturgia rozpoczęła się od procesjonalnego wejścia wszystkich zebranych do świątyni. Biskup Derouet, otoczony przez dzieci (niektóre w polskich strojach ludowych) z kwiatami i zapalonymi lampkami w dłoniach, poprzedzony był pocztami sztandarowymi działającymi w parafii stowarzyszeń.

Witając Biskupa Arras i Rektora PMK jako „najznacniejszych członków rodziny parafialnej”, ks. Rybczyński i liczni przedstawiciele wiernych świeckich podkreślali, że nie ma sprzeczności między przynależnością do narodu polskiego i posiadaniem francuskiego obywatelstwa. Intergracja ze społeczeństwem francuskim, dokonująca się w Dourges już od trzech pokoleń, nie przeszkadza Polakom w zachowaniu wierności dla tradycji swych przodków. Za chwilę, śpiewając akt pokuty, wszyscy przepraszali Boga za to, że tak mało kochają, tak mało służą i tak słabo wierzą.

W homilii biskup Derouet stwierdził, że każdy naród przyswaja Ewangelię i żyje nią we właściwy sobie sposób. Dlatego też obecność Polaków we Francji stanowi okazję do połączenia bogactw Kościoła obu krajów. Na przykładzie obrony krzyża w Nowej Hucie, która doprowadziła, mimo niechęci władz komunistycznych, do budowy świątyni, którą konsekrował kardynał Karol Wojtyła, Biskup Arras podkreślił charakteryzujące Polaków publiczne okazywanie swej wiary wobec świata. Takiej postawy, po latach dyskretnej obecności w społeczeństwie, potrzebują jego zdaniem, także katolicy we Francji. Kaznodzieja wskazał przy tym na konieczność formacji katolików, którzy mogliby podjąć odpowiedzialność za życie społeczne, jak to się dokonuje ostatnio w Polsce.

Nawiązując do ogłoszenia w Rzymie św. Teresy z Lisieux Doktorem Kościoła, którego dokonał kilka godzin wcześniej papież

Jan Paweł II, biskup Derouet przypomniał jej orędzie zawarte w dwóch słowach: zaufać Bogu. Sprzeciwiając się pokutującemu jeszcze w świadomości wielu obrazowi Boga, jako kogoś strasznego, ukazał – na przykładzie życia Teresy – że jest On przede wszystkim źródłem szczęścia człowieka. „Patrzcie na Teresę, jeśli chcecie być szczęśliwi” – zaapelował do zgromadzonych, przypominając im, że przynależność do Chrystusa zmienia wszystko w naszym życiu.

Bardzo aktywne w czasie jubileuszowej liturgii były dzieci. Przynosząc do ołtarza dary (chleb, wino, kielich, patenę itd.) śpiewały po francusku: „*Weź me życie, Panie, niech upodobni się do Twojego; weź me serce, Panie, niech będzie takie jak Twoje; weź ten chleb, Panie, niech się stanie Twym Ciałem; weź to wino, Panie, niech się stanie Twą Krwią*”. Podczas konsekracji dzieci stały wokół ołtarza. Gdy biskup podnosił chleb, który był już Ciałem Chrystusa i wino, które było już Jego Krwią, dzieci wznosiły w górę ręce. Przed Komunią świętą podchodzili kolejno, aby Biskup mógł je ucałować, a następnie rozbiegli się po kościele przekazując znak pokoju zgromadzonym i śpiewając, że darem Jezusa jest Jego pokój, Jego Ciało i Jego miłość. Po dziękczynnym śpiewie hymnu „Magnificat” głos zabrał rektor PMK, ks. prałat Stanisław Jeż. Podkreślił, że Polacy we Francji „nie zasymilowali się, lecz dobrze się zintegrowali” w życiu społecznym i kościelnym. 38 spośród ponad 130 księży należących do Misji pracuje nawet w parafiach francuskich, odwiedzając się w ten sposób za przyjęcie naszych rodaków we Francji przed laty. Ks. Jeż zaproponował, aby podobną posługę pol-

scy duchowni mogli pełnić także w diecezji Arras.

Dziękował następnie Bogu za Polaków, bez których nie byłoby kościoła św. Stanisława, nazywając ich prawdziwymi misjonarzami.

Cytując słowa św. Teresy z Lisieux: „Miałam

rodziców bardziej godnych nieba niż ziemi”, Ksiądz Rektor stwierdził, że takich samych musieli mieć parafianie z Dourges, gdyż inaczej nie byłoby ich dzisiaj w kościele. Wyraził również wdzięczność ks. Michałowi Rybczyńskiemu za jego duszpasterski trud, nieustannie podejmowany mimo kłopotów ze zdrowiem i poważnego wypadku. Jako program na najbliższy czas ks. prałat Jeż zostawił mieszkańcom Dourges słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Owocem ciszy jest modlitwa, owocem modlitwy jest wiara, owocem wiary jest miłość, owocem miłości jest służba, owocem służby jest pokój”.

Błogosławieństwo udzielone przez biskupa Derouet zakończyło jubileuszowe dziękczynienie. Radosny nastrój przedłużyła szklaneczka szampana wypita przez parafian z Biskupem Arras. W liczących już siedem dziesięcioleci dziejach polskiej parafii w Dourges niewiele chyba było uroczystości podobnych do tej z 19 października 1997 r.

Tekst i fot. Paweł BIELIŃSKI

LISTY DO MARII -TERESY

Droga Pani Mario.

Nie proszę o żadną radę, ale chciałabym zwierzyć się z ostatnich lat mego życia, ponieważ starsi ludzie myślą, że starość to tylko smutek i oczekiwanie końca.

Przez pięć ostatnich lat opiekowałam się chorym mężem, dzieci nie mamy. Po śmierci męża, który był jedynym dla mnie człowiekiem na świecie, chciałam tylko umrzeć. Nie potrafiłam żyć sama. Zdecydowałam się na dom tzw. spokojnej starości. Było mi bardzo trudno, ale zaczęłam się rozglądać za przyjazną duszą. Niestety, w łazience się poślizgnęłam i upadłam. Nie mogłam się podnieść. Zaczęłam wzywać pomocy i za chwilę zajął jakiś mężczyzna i na mój widok - musiałam wyglądać bardzo śmiesznie w takiej pozycji - zaczął się śmiać i ze mnie żartować. Jednak pomógł mi się pozbierać, zaprowadził obolałą do pokoju. Ze złości nawet mu nie podziękowałam. Chyba zauważył, że nie spodobały mi się jego żarty, bo następnego dnia przyniósł mi kwiaty. Nie mogłam jednak mu wybaczyć kpin i nie potrafiłam być mu wdzięczna.. On jednak odwiedzał mnie często. Staliśmy się obiektem żartów w całym domu. Aż złość mi przeszła. Zaczęliśmy spędzać z sobą każdą wolną chwilę. Opowiedział mi o swojej rodzinie, o zmarłej żonie, o synu, z którym nie utrzymywał kontaktów z powodu zatargów z synową. Wysłuchałam wszystkiego uważnie. Pomyślałam, że moją misją będzie pogodzić tę rodzinę. Trwało to jakiś czas, aż zaczęły topnieć lody. Kiedy synowa nie miała z kim zostawić najmłodszej córki, mieli dwoje dzieci, zaofiarowałam się z pomocą. Stali mi się wszyscy bliscy, jak rodzina. Nasz ślub odbył się w naszym domu. Pensjonariusze przygotowali wiele miłych niespodzianek. Nigdy nie przypuszczałam, że w moim wieku może mi się to zdarzyć. Nie tylko

znalazłam przyjaciela, ale także upragnione dzieci, których ciepła i miłości nigdy nie było mi dane zaznać. Teraz często bywamy u dzieci, kiedy rodzice wychodzą, a ja jestem bardzo szczęśliwa. Przypomniały mi się wszystkie bajki z dzieciństwa, całym sercem jestem oddana tym maluchom. Jestem ich ukochaną babunią. Mąż jest szczęśliwy. Nigdy nie wierzył w to, że odnajdzie kontakt i wspólny język ze swoim synem. Teraz kiedy wychodzą z naszego domu na dyżur do dzieci, nasi współmieszkańcy tylko dowiecują, żebyśmy się nie przemęczyli. Dla mnie są to teraz chwile najszcześniejsze. Mam rodzinę, prawdziwą rodzinę z dziećmi. Czasami nawet myślę, że nie zasłużyłam na taki los, kiedy tyle jest samotnych i zawiedzionych rodziców, o których dzieci nie zawsze pamiętają. Piszę dlatego, żeby nie tracić nigdy nadziei, ja się naprawdę nie spodziewałam, że spotka mnie taka miła starość.

*Pozdrawiam Panią i Czytelników tej rubryki.
Barbara*

Droga Pani Barbaro.

Miło jest podzielić się z innymi swoim szczęściem. Myślę jednak, że wszystko ma jakąś logiczną konsekwencję. Dużo znaczy postawa Pani wobec innych, nie myślała Pani o sobie - tak wynika z listu - ale włączyła się Pani do spraw ojca, aby pogodzić go z jego synem, także zaproponowała Pani pomoc przy dzieciach synowej męża.

W pani postawie widać, że myśli Pani o tym, aby być dla innych użyteczną i to właśnie jest Pani szczęście, że nie oczekuje Pani na to, aby inni świadczyli jej usługi, ale innym wychodzi Pani na przeciw. To daje wielkie poczucie bycia potrzebnym i to daje wiele radości.

*Dziękuję za miły list i serdecznie Panią pozdrawiam.
Maria Teresa LUI*



POLACY NA ZACHODZIE

LENŚ: WALNY ZJAZD MĘŻÓW KATOLICKICH

1 6 października 1997 r. przy kościele Millenium w Lens odbył się 58. Zjazd Związku Mężów Katolickich we Francji. Przybyło około 60 przedstawicieli Stowarzyszeń Lokalnych, głównie z Okręgów Nord i Pas de Calais. W Zjeździe uczestniczył ks. prałat Stanisław Jeż, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W części przedpołudniowej uczestnicy wysłuchali sprawozdań Zarządu Związku, a ks. dyrektor Jacek Pająk wygłosił referat o błogosławionym Fryderyku Ozanamie jako modelu świeckiego działacza i intelektualisty zainspirowanego wartościami ewangelicznymi.

Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Rektor Stanisław Jeż. Kaznodzieja mówił o „niezwykłym pontyfikacie Jana Pawła II” i orędziu fatimskim (z racji przypa-



Wiktor BORGUS

SZKOŁA POLSKA W PARYŻU: NOWE PERSPEKTYWY

W ciągu długich lat istnienia Szkoły Polskiej w Paryżu zawsze znajdowali się, dzięki Bogu, ludzie w pełni oddani sprawie edukacji dzieci polskich, jak np. Pan Dyrektor Stanisław Kraska, za którego kadencji Szkoła Polska rozwijała się prężnie i wzbogaciła się o nowo powstałe filie, czy też prof. Aleksander Wilkoń.

Ich poświęcenie tej sprawie nie zawsze było dostatecznie rozumiane i doceniane, a czasem wręcz krytkowane, pociągało nie raz poważne konsekwencje dla ich życia osobistego, rodzinnego i zawodowego.

Autorytety, takie jak Ksiądz Prałat Stanisław Jeż, Rektor P.M.K. we Francji, dla którego problemy Szkoły Polskiej zawsze były i są sprawą priorytetową, liczni członkowie Rady Rodziców i Stowarzyszenia „Szkoła Polska w Paryżu”, Bank PEKAO SA w Paryżu z osobą swego Dyrektora, Pana Ireneusza Chodorka oraz osoby nie związane bezpośrednio ze Szkołą i nie mające w niej dzieci, również wspierały moralnie i materialnie każdy wysiłek, każdą akcję w obronie interesów dzieci Szkoły Polskiej.

Wobec aktualnych problemów Szkoły, spowodowanych przez wprowadzenie nowych przepisów w systemie nauczania, o których pisano obszernie na łamach „Głosu Katolickiego” (C.K. nr 30, 33, 37), można było przyjąć postawę pasywną, opuścić ręce i pogodzić się z „losem” niezależnym od woli uczniów i rodziców, bo któż byłby w stanie sprzeciwić się „nowym rozporządzeniom ministerialnym”. Można było odpowiedzieć jak najpozytywniej na apel dyrekcji Szkoły o życzliwą współpracę w najszybszym zastosowaniu w Szkole dyrektyw nowego rozporządzenia, ignorując całkowicie fakt, że w aktualnej formie są one niekorzystne dla uczniów Szkoły. Czy było to najlepszym wyjściem?

Na szczęście wśród władz konsularnych oraz członków Rady Rodziców znalazły się osoby, które zechciały wspólnie pochylić się ponownie nad tymi kwestiami z nadzieją znalezienia pozytywnego rozwiązania. Należy podkreślić osobiste zaangażowanie w tej sprawie Konsula Generalnego R.P. w Paryżu, pana Jana Michałowskiego. Po dogłębnym przestudiowaniu tekstu nowego rozporządzenia zauważono, że aktualnie obowiązujące przepi-

dające tego dnia 19 rocznicy wyboru naszego Papieża. Po wspólnym obiedzie - przygotowanym przez żony członków zarządu Mężów Katolickich - po południu dokonano wyboru nowego Zarządu:

prezes - Wiktor Borgus, wiceprezes - Teodor Kurowiak, sekretarz - Leon Walasiak, wicesekretarz - Leon Wiśniewski, skarbnik - Józef Kucharski, wiceskarbnik - Czesław Matuszak.

sy nie nakazują organizowania zajęć w systemie korespondencyjnym koniecznie w niedzielę czyli nie usankcjonowywują dotychczasowej praktyki. Po prostu nie mówią nic więcej oprócz tego, że system korespondencyjny musi istnieć i że w połączeniu z systemem stacjonarnym tworzy pełny program ze świadectwami honorowanymi w Polsce oraz daje możliwość dopuszczenia do matury polskiej.

Jednocześnie, wprowadzając nakaz uczenia w środy i soboty wyłącznie według programu uzupełniającego, nowe przepisy powodują zmniejszenie liczby godzin nauczania dziennie w porównaniu z sytuacją dotychczas istniejącą w Szkole w tych dwóch dniach. Przez to stwarzają możliwość wykorzystania wolnych godzin, tzn. organizowania właśnie w te dwa dni zajęć także w systemie korespondencyjnym.

Zupełnie niespodziewanie i przypadkowo może więc powstać sytuacja (choć jeszcze niezupełnie w kształcie optymalnym), o którą od dawna zabiegało Stowarzyszenie „Szkoła Polska w Paryżu” i Rada Rodziców, mianowicie możliwość rzeczywistego wyboru programu i systemu kształcenia. Uczniowie będą mogli wybrać prawdziwie jeden z następujących programów:

- a) program pełny wynikający z połączenia programu uzupełniającego i systemu korespondencyjnego, realizowany w środy i soboty
- b) program pełny, wynikający z połączenia programu uzupełniającego i systemu korespondencyjnego, realizowany w środy, soboty i niedziele - o ile taka potrzeba zaistnieje
- c) program pełny realizowany w ciągu czterech dni w tygodniu
- d) program uzupełniający środowo - sobotni
- e) program uzupełniający w systemie korespondencyjnym

Życzliwe i pozytywne ustosunkowanie się Dyrekcji Szkoły do projektu Konsula Generalnego i Rady Rodziców jest niewątpliwie dowodem jej dobrej woli wobec Szkoły i wobec dzieci polskich. Jak najszybsze wprowadzenie w życie programów kształcenia wybranych przez uczniów, według wyżej wymienionego projektu będzie ważnym krokiem do lepszego, obopólnego porozumienia i bliższej współpracy Dyrekcji szkoły i rodziców.

Ufajmy, że nowo nawiązany dialog pozwoli również w najbliższej przyszłości rozwiązać wspólnie inne nurtujące Szkołę, niezno-



POLACY NA ZACHODZIE

zumiałe dla rodziców problemy, jak n.p. nagłe zwolnienie z pracy przez poprzedniego dyrektora szkoły trojga nauczycieli, w tym tak wartościowego nauczyciela, jak pan Ryszard Kawalek, który od trzech lat z wyjątkową kompetencją pedagogiczną i pełnym oddaniem służył uczniom Szkoły Polskiej i cieszył się powszechnym uznaniem, o czym najlepiej świadczy wysoki poziom wiedzy jego byłych uczniów.

Jak widzimy, otwierają się nowe perspektywy rozwiązania problemów stojących przed uczniami i rodzicami Szkoły Polskiej. Miejmy nadzieję, że wszystkie zainteresowane strony znajdą wspólnie w najbliższym czasie optymalne wyjście z obecnej sytuacji odpowiadające potrzebom dzieci polskich.

Barbara PŁASZCZYŃSKA

Sekretarz Generalny

Stowarzyszenia „Szkoła Polska w Paryżu”

Wszelkimi informacjami dotyczącymi szkoły, zapisów, warunków nauki służą: Sekretariat Szkoły - 13/15, rue Lamandé 75017 Paris (metro Rome); tel. 01 42 28 66 38 oraz Stowarzyszenie „Szkoła Polska w Paryżu” - tel. 01 39 73 74 38.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA ZŁOŻYLI

Jan Kruger	500 FF
Aleksandra Papierz	100 FF
Antoni Topczyński	200 FF
Maria Gardas	400 FF
Zofia Mierzejewska	400 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.



STOWARZYSZENIE MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO WE FRANCJI

ZAPRASZA NA WYSTAWĘ

zorganizowaną z okazji 79 rocznicy odrodzenia Państwa Polskiego, pod tytułem „RELIGIA A PATRIOTYZM” oraz „WOJSKO POLSKIE II RZECZPOSPOLITEJ W FOTOGRAFII”, która będzie miała miejsce w sali Parafii św. Genowefy - 18, rue Claude Lorrain w Paryżu 16^e Exelmans OD GODZ. 10⁰⁰ DO 19⁰⁰

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ 15 I 16 LISTOPADA 1997 R.

Wystawa zorganizowana jest powtórnie - poszerzona o liczne nowe eksponaty.

GORĄCO ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA NINIEJSZEJ EKSPOZYCJI, KTÓRA PRZYPOMNI PAŃSTWU TRUDNE I HEROICZNE DNI NASZEJ HISTORII.

Wystawa zbiega się z Jubileuszem Parafii św. Genowefy - 10-lecia w służbie Bogu i Narodu.

W tym tygodniu, od 10 do 16 listopada,
obchodzimy Imieniny:

Leona, Ludomira, Marcina, Bartłomieja, Renaty,
Witolda, Benedykta, Stanisława, Rogera, Serafina,
Alberta, Leopolda, Gertrudy, Edmunda

Wszystkim Solenizantom Szczęść Boże



Serdecznie zapraszamy do polskiej restauracji,
znajdującej się w pięknie odrestaurowanej,
klimatyzowanej, XVII - wiecznej krypcie
Polskiego Kościoła.

Serwujemy smaczne dania kuchni staropolskiej,
zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.
Organizujemy przyjęcia okolicznościowe.

OTWARTÉ

W piątek od godz. 19.00 do 22.00
w soboty od godz. 12.00 do 15.00 i od 19.00 do 22.00
w niedziele od godz. 12.00 do 15.30 i od 17.00 do 22.00

Restaurant Associatif „Foyer Concorde”

263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris, Métro: Concorde lub Madeleine
tel. 01 42 60 43 33; 01 55 35 32 27; fax 01 55 35 32 29

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Parafia St Etienne - Ks. Kapuściak	920 FF
Pierre Mazur	1 000 FF
Instytut St Casimir - składka z Arras	340 FF
Claudine Kuentzmann	400 FF
Parafia Orleans - Ks. Kurnyta	1 000 FF
Genowefa Pietrasz	180 FF
Anonimowo	2 000 FF
Ewa i Andrzej Olejarz	1 440 FF
Tadeusz Adamowicz	500 FF
Ks. Zygmunt Stefański	1 800 FF
Ks. Jan Socha	400 FF
Parafia Chartrettes - Ks. Szulborski	854 FF
Anna Krężolek	1 000 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje
możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do zniżki
podatkowej).

Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE
CODZIENNE WYJAZDY

(z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW)

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	PÓLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PUŁAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWÓ	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

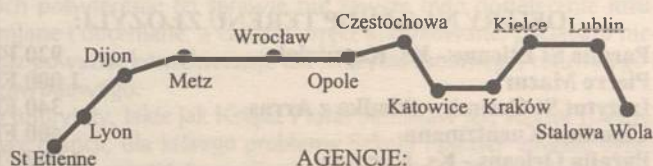
Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nîmes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 422 73 48;	Wrocław - (00 48 71) 61 61 35 w.131
Warszawa - (00 48 22) 625 53 54	

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
France (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

PRACA:

*ZATRUDNIĘ OD ZARAZ ELEKTRYKA i MALARZA z uregulowanym pobylem. Tel. 06.60.64.53.48.

INNE:

* COLLECTIONNEUR RECHERCHE TABLEAU POLONAIS XIX^{ème} et début XX^{ème} Tél. 04 94 31 02 83.

PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYŁĄG - tel. 01 40 58 16 84.

* Polonaise - prof. de français cherche à faire des traductions.
Tél. 01 42 80 64 07.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PUŁAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNĄŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Aleksandra Jakubiec	400 FF
Halina Lachaiier	400 FF
Thomas Marcinkowski	500 FF
Alicja Piaseczyńska	200 FF
Wiktoria Aleksandrowicz	500 FF

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

LEKCJE

* KURS J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

* ANGIELSKI - wszystkie poziomy (doświadczenie)
tel. 01 47 20 31 22

* LEKCJE GRY NA FORTEPIANIE - T. 01 47 78 15 00

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH
- TEL. 01 45 25 58 29

* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA,
STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I
PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z
FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ
I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW
DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01
76.

*PRZEWÓZY I PACZKI DO POLSKI. TEL. 01 48 41 50 19.

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE - CO 50 - Z OKAZJI JUBILEUSZU



TEL: 01 40 20 00 80

15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE

**CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW**

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

*Informacji udzielają:***COPERNIC**

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith
**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**
15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

(Conventionne, mówiący po polsku)

10, rue de Joinville, 75019 Paris, M^e Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chateaufort - Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

ECOLE "NAZARETH"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - nowe grupy od 7 listopada
ATTENTION: COURS SPECIAL - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon
(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:
poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau
Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 29 PAŹDZIERNIKA

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.
Zespół: br Władysław Szynkiewicz, s. Angela J. Piętał St. N.S.J.
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych - i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnego -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- ☐ PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- ☐ Rok 325 Frs ☐ Czekałem
☐ Pół roku 170 Frs ☐ CCP 12777 08 U Paris
☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs ☐ Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



«Józef Piłsudski», ok. 1945
olejna płótnie
w Galerii Matignon Fine Art, Paryż

Bolesław Biegas, właściwe nazwisko Biegalski, rzeźbiarz, malarz, ur. 29 marca 1877 w Koziczynie, pow. Ciechanów, zm. 30 września 1954 w Paryżu. Wczesnie osierocony, spędził pełne smutku, bólu i biedy dzieciństwo, pasąc bydło na mazowieckiej wsi. Wtedy już wykazywał wybitny talent rzeźbiarski, który przyciągnął uwagę miejscowego księdza. Dzięki pomocy różnych protektorów, w tym Aleksandra Świętochowskiego, którego akcja, przeprowadzona na łamach warszawskiej Prawdy, umożliwiła zebranie odpowiednich funduszy, rozpoczął w 1897 roku w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, najpierw w pracowni Alfreda Dauna, potem u Konstantego Laszczki. Również w Krakowie przeżywał okres

intensywnego rozwoju intelektualnego, zetknął się z koncepcjami Przybyszewskiego, sztuką Wiegeland, Muncha i Ropsa. W 1900 roku został zaproszony do wzięcia udziału w X Wystawie wiedeńskiej Secesji. W 1901 roku, wskutek zatargu z profesorami, opuścił uczelnię, i prawdopodobnie już pod koniec tego roku, dzięki uzyskanemu stypendium TZSP im. J. Ciszewskiego, udał się do Paryża. W Paryżu szybko związał się ze środowiskiem symbolistów skupionych wokół czasopisma La Plume.

Wystawiał m.in. w Krakowie, Warszawie, Paryżu, Wiedniu, Petersburgu, Kijowie, Rzymie, Amsterdamie, Londynie i Waszyngtonie. Wczesne rzeźby, choć naturalistyczne, wykazują już tendencje symbolistyczne i starają się wyrazić swoiste teorie filozoficzne, w tym również

kosmogoniczne, ich autora. Twórczość rzeźbiarska, najciekawsza w latach 1902-1914, idzie dwoma torami: dzieła o formie uproszczonej, zgeometryzowanej (np. Sfinks, 1902; Świat, 1902) oraz dzieła typowo «secesyjne», pełne ruchu, przypominające drgający promień światła, charakteryzujące się linią płynną i falistą (np. Przecucie, 1903; Marzenie, 1905). Później, w latach 1910, zwrócił się od płaskorzeźb i rzeźb dwustronnych do bardziej klasycyzującej rzeźby pełno plastycznej (np. Adam, 1910; Ewa, 1910). Bardzo dobry portrecista pozostawił liczne popiersia, m.in. Olgi Boznańskiej, Ilji Miecznikowa, Emila Verhaerena.

Okolo 1900 zaczął także uprawiać malarstwo. Pozostawił m.in. cykl obrazów: Wampiry wojny (1915-1918), tworzone pod wpływem okropności wydarzeń I wojny światowej; pelen poezji i onirycznych wizji cykl Mistyka nieskończoności oraz tzw. cykl sferyczny, formalnie zbliżający się do abstrakcji. Zajmował się również twórczością literacką (m.in. Przeszłość i przyszłość, ok. 1902; Graczak, 1903; Wędrowki ducha myśli, 1904; Owczarek, 1906; Lechit, 1906; Orfida, 1908; Bramir, 1909; Saturn, 1937), która nie dorównuje jednak poziomem twórczości plastycznej, a raczej stanowi dla niej swoisty, autorski komentarz.

Jego dzieła znajdują się w zbiorach Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, które w 1994 roku otworzyło stałą ekspozycję noszącą imię artysty, w muzeach Paryża, Lyonu, Warszawy, Krakowa, Poznania, Płocka, Ciechanowa, Pragi, Brukseli, Lwowa, Chicago oraz w kolekcjach prywatnych w Szwajcarii, Francji, Niemczech, Polsce, Stanów Zjednoczonych.

